

# Kuryer Poznański.

Nr. 52.

Redaktor odpowiedzialny:

Sobota, 4 marca 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — **Biurowi redakcyi** przy ulicy Ryckerskiej Nr. 2. **Ekspedycyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czecz, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedyki jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatemowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 4 marca.

W bawarskiej Izbie deputowanych przyszło znów wczoraj do żywych rozpraw. Deputowany Jörg odczytał zapowiedzianą już dawniej interpelacyą, żądającą przedłożenia nowego prawa wyborczego a motywował żądanie swe tem, że z powodu zniesienia prawa o domicilium z roku 1834 żaden sejm bawarski nie był prawomocnym. Prawo dowolnego rozgraniczania okręgów wyborczych, przysługujące ministerstwu, nazwał mowca przywilejem nienawistnym (privilegium odiosum) a nakoniec zrobiwszy uwagę, iż obecna kadencya bardzo jest stosowną do przedłożenia tego projektu, ponieważ jak się zdaje zbytek nawału pracy nie będzie, zapytuje rząd czy się na żądanie jego zgadza? Minister spraw wewnętrznych v. Pfeuffer w odpowiedzi swęj starał się udowodnić, że przez zniesienie prawa o domicilium, które zresztą nigdy na palatynat się nie rozciągało, prawomocność wyborów do sejmiku krajowego nie została bynajmniej naruszona. Rząd starał się po dwakroć od roku 1870 począwszy, wydać nowe prawo wyborcze a ostatni projekt dopiero bezpośrednio przed zamknięciem sejmiku cofnięty został, gdyż nie było widoków, aby go przeprowadzić. Nakoniec oświadczył pan v. Pfeuffer iż rząd wątpi o tem, czy nastąpi jaka zmiana w obecnym położeniu rzeczy i nie ma zamiaru przedłożenia sejmowi nowego prawa wyborczego. Odpowiedzi takiej spodziewać się było można; jeżeli już w obecnych, uciążliwych stosunkach zdołali katolicy przeprowadzić większość swych posłów — cóżby dopiero nastąpiło wtedy, gdyby rząd ordynacya wyborcza zabezpieczyła ich od samowoli ministerstwa.

W dalszym przebiegu posiedzenia przy obradach nad tymczasowym prawem podatkowym deputowany Freytag zabrał głos, oświadczył, że stanowisko większości Izby wobec ministerstwa jest i teraz jeszcze takim samo, jakie było przed zamknięciem sejmiku. Mowca wypowiedział nadzieję, że prezydent ministerstwa, pan v. Pfretschner, pozostanie wiernym temu, co niedawno przy obradach nad sprawą kolejową powiedział — atoli konstatuje, że w sprawach dotyczących szkoły i Kościoła położenie się pogorszyło. Stronnictwo patryotów niechcąc się przyczynić do powstrzymania biegu spraw państwa, uchwali podatki i zamie się budżetem, bo patryoci są „najwierniejszą opozycyą Jego Królewskiej Mości“. Prezydent

ministerstwa v. Pfretschner odrzekł: „a my jesteśmy najwierniejszym ministerstwem Jego Królewskiej Mości“. Po tej wymianie zdań przystąpiono do dalszych obrad i zgodzono się jednogłośnie na to, aby podatki prowizorycznie aż do końca b. m. pobierane były.

Nad projektem nabycia kolei żelaznych na rzecz państwa niemieckiego rozpoczęły się obrady w drugiej Izbie saskiej. Prezydent ministerstwa v. Friesen oświadczył, że rząd saski wyraził gabinetowi berlińskiemu wątpliwości swoje w sprawie scentralizowania kolei niemieckich; z odpowiedzi berlińskiej widoczna, iż rząd państwa niemieckiego jeszcze dotychczas nie powziął stanowczego planu i że o nabyciu saskich kolei rządowych weale nie myśli. W końcu przyjęto 66 głosami przeciw 7 wniosek wzywający rząd, aby się nie zgodził na projekt rady związkowej co do nabycia niemieckich kolei, albo części tychże na rzecz państwa niemieckiego.

Turecki ambasador w Petersburgu oświadczył, jak donoszą do telegraficznego biura Wolffa, że wiadomości podawane w gazetach rosyjskich o gwałtach i nadużyciach, jakich się urzędnicy tureccy dopuszczają w Hercegowinie, spowodowały rząd turecki do zarządzenia ścisłego śledztwa; winni zostaną surowo ukarani. Przy tej sposobności zauważył ambasador, iż niektóre dzienniki rosyjskie w panslawistycznej tendencji wszystkie wypadki w powstańczych prowincjach w zbyt jaskrawym, na niekorzyść Turcyi przedstawiają świetle, podczas gdy rząd rosyjski nie jednokrotnie wyraził ambasadorowi tureckiej zamiar popierania usiłowań Turcyi. — W tejże sprawie donoszą z Carogrodu urzędownie, iż minister finansów celem wykupienia płatnych kuponów pożyczki z r. 1858, przesłał do Londynu 46,000 f. szt., przekaz na 28,000 f. szt. i wezwał londyński bank otomański aby z własnych środków pokrył resztę potrzebnej sumy, wynoszącej 46,000 f. szt. Wczoraj donosiliśmy, że bank londyński wypłaty odmówił.

Jak donosi Volksblatt przyjmował Jego Eminencyą, naszego Kardynała Prymasa w Hradcu styryjskim na dworcu Książę Biskup z Zwerger wraz wielu reprezentantami szlachty, duchowieństwa, przewodniczącymi katolickich stowarzyszeń itd. Dnia 29 odprawił Jego Eminencya mszę św. w kaplicy biskupiej na której się znajdowali Don Alfonso z małżonką swoją Donną Maryą i znaczna liczba

arystokracji hradeckiej, która po mszy św. złożyła uszanowanie swoje ks. Kardynałowi Don Alfonso i Donna Marya mieli u księdza Kardynała audyencyą przed południem. O godzinie 11 przedstawiło się duchowieństwo świeckie, zakonne, a o 12 kapituła hradecka. O godzinie 1 był obiad na którym znajdował się także kuzyn księdza Kardynała, słuchający prawa na wszechniczy hradeckiej. Jego Eminencya odwiedził po południu seminarjum duchowne, klasztor Karmelitek i klasztor Pań Serca Jezusowego.

### Prywatny telegram Kuryera Pozn.

Rzym, 3 marca, godz. 7 min. 40.

Jego Eminencya przybył tu szczęśliwie o pół do piątej po południu w towarzystwie kapelana swego ks. dr. Meszczyńskiego i ks. Edmunda ks. Radziwiła. Na dworcu przyjmowali go z uniesieniem Jego Eminencya Kardynał Borromeo, Msgr. Ranucelli, OO. Zmartwychwstańcy i wielka bardzo liczba dystygnowanych osób. W tej chwili o pół do ósmej Jego Eminencya znajduje się u Ojca św.

Przeglądając sprawozdania nasze z pobytu Jego Eminencyi Księdza Kardynała w Krakowie i porównując je ze sprawozdaniami innych pism spostrzegamy z boleścią, żeśmy opuścili przemówienie, zasługujące ze wszech miar na powtórzenie w piśmie naszym. Mamy na myśli audyencyę, udzieloną dnia 20 lutego o godz. 1 z południa, 35 członkom Towarzystwa s. Wincentego a Paulo z konferencyi s. Jana Kantego, złożonej po większej części z młodzieży uniwersyteckiej. Przewodniczącą tój konferencyi hr. Ludwik Dębicki, znany zaszczytnie jako przywiązany gorąco do świętej sprawy Kościoła pisarz katolicki przemówił jak następuje:

Eminencyo!

W szeregach obywateli czci i miłości, jakie u stóp Twoich, najprzewielebniejszy Arcypasterzu, składają wierni wszelkiego stanu i wszelkiego wieku, dozwól z kolei złożyć najpokorniejszy wyraz uwielbienia i wierności w imieniu tego grona najmłodszych członków wielkiej chrześcijańskiej instytucyi. Towarzystwo St. Wincentego a Paulo w naszym kraju najpierw i najbujniej rozkrzewiło się w archidiecezjach, któremi rządziłeś, Eminencyo z taką chwałą, a które i dziś osieroczone składają najświetniejsze dowody życia katolickiego, rozwijającego nie tylko na tradycyi i z imienia, ale z ducha ciągle żywotnego. Zanim nadeszły czasy prześladowania, Wielkopolska przodująca zawsze na

— Tracisz głowę Ludwiko, odezwała się Aleksandra.

Atoli Ludwika przycisnęła do siebie rannego.

— Wy raczej w trwodze waszjej o nim zapomnienie, nie bacząc, że dla was i przez was umiera!

Wtém spojrzęła na twarz ukochanego. Uderzyła ją trupia bledosc Wadyma, oczy w słup obrócone.

— On już nie żyje! jęknęła przytłumionym głosem.

— Nie żyje! powtórzyli obecni, a Włodzimierz ponownie chciał się przybliżyć.

W tej chwili Ludwika puściła głowę Wadyma, która opadła na poduszki, a rzucając się naprzód, wskazała na kobierce obłany podany napojem.

— Oto dowód jawny zbrodni! ani kroku naprzód! inaczey zawołam pomocy.... Prawda, przez moje ręce przeszła trucizna! ja go otrułam! pójdę na rusztowanie, byle ciebie tam za sobą pociągnąć!

Włodzimierz i Aleksandra spoglądali po sobie w osłupieniu.

— Ludwiko, rzekł hrabia nareszcie, uspokój się, boleść cię zaślepia! Wadym może nie umarł.

— Wiem, że umarł, i ja uprzedzoną byłam, że mu dziś straszne grozi niebezpieczeństwo! Morderco, aż do stóp tronu zemsta cię moja ścigać będzie! Co zaś do tój starej kobiety, która ci dopomogła w zbrodni....

Akulina Iwanówna spokojnie posunęła się naprzód, aby zadzwonić.

— Nikogo nie przekonasz, iż hr. Łanin zabić miał swego krewnego. Miłość twa dla Wadyma śnać nie uszlachetniła twęj duszy.

Szarpnęła za dzwonek.

— Wszystko wnet się wyjaśni. Szkoda tylko, że hrabiny tu nie ma. Kiedyś walczyłyśmy

drogach prawowierności i przywiązania do Stolicy apostolskiej, zatwierdzając na każdym kroku zasady katolickie, jednoczyła się wokoło swego Arcypasterza i rozwijała instytucyę, których celem za pomocą wykonywania enoty miłości własne udoskonalenie. Nie dziw też, że gdy na deszcz ciężkie próby, duchowieństwo i lud wielkopolski pod Twoim, Arcypasterzu przewodem, dają obraz takiego męstwa i wytrwania, że wznieciło podziw świata całego stało się zaszczytem naszego narodu, a pociechą dla Kościoła powszechnego i jego Głowy. Z Wielkopolski też padło pierwsze ziarno tój instytucyi miłosierdzia, która w czasach szarychych się nienawiści, nienawiści ubogich do bogatych, bezwzględności bogatych dla ubogich, wyrosła we wszystkich krajach katolickich w potężne drzewo miłości chrześcijańskiej, tak błogie wydające owoce. Bóg pobłogosławił początkowym zachodom, bo w kilku latach Towarzystwo Sgo Wincentego a Paulo tak się wzmogło w Krakowie, że okazała się potrzeba rozdzielenia go na kilka konferencyi. Konferencya, którą mam zaszczytu przedstawić, obrała sobie za patrona Sgo Jana Kantego, którego żywot łączy ten podwójny charakter profesora i jałmużnika. Sty patron młodzieży uniwersyteckiej i starej szkoły jagiellońskiej jest niemińsz czczonym przez ubogich krakowskich w licznych tradycjach i legendach o jego czynach miłosierdzia. Pod jego też wezwaniem zjednoczyło się to grono po większej części młodzieży uniwersyteckiej. Bezpieczniej też wystawiać się oni mogą na wszelkie niebezpieczeństwa nowoczesnej wiedzy, bo za tarczę wiary obrali sobie miłość bliźniego. Słudzy ubogich, z kornym uczuciem zbliżamy się do stóp Twoich, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, błagając o błogosławieństwo, aby zjednać nam moc skutecznego, moralnego wpływu na rodziny uogich, rozgrzania serc chłodnych do służby Kościoła i bliźnich. Oby nikt z nas nie zbłąkał się, abymy wszyscy, jak tu jesteśmy, mogli kiedyś w starszym wieku wspomnieć bez zarumienienia, że nam była dana ta łaska zbliżenia się do księcia Kościoła, Prymasa Polski i Wielkiego Wyznawcy, który za przykładem Namiestnika Chrystusowego Piusa IX przoduje w walce za wiarę, a że tej chwili i tój łaski nie staliśmy się niegodnymi, nie zapomnieliśmy jej, owszem, że ona była nam twierdzeniem i drogowskazem na cały żywot.

Książę Prymas Kardynał w dłuższej odpowiedzi pochwałę, że młodzież katolicka obok prac naukowych chwalebnych i pożytecznych zawsze stara się utwierdzać w życiu i cnotach chrześcijańskich przez czyny miłosierdzia. Oddając się ubogim, najlepiej poznać możecie stosunek między potrzebującymi i zamożnymi, a osładzając dół biednych, przyczyniacie się do utrwalenia życia chrześcijańskiego we wszystkich warstwach. Wiadomo wam, w jakich czasach niewiary i indyferentyzmu powstało we Francyi Towarzystwo św. Wincentego a Paulo głównie wśród młodzieży. Nie trzeba zapominać, że celem tego stowarzyszenia jest przedewszystkiem własne udoskonalenie. Jakiegokolwiek też mogą nadejść burze, mogą one z tego drzewa Kościoła na miłości wyrosłego zerwać konary, ale nie zdołają go obalić. Wielkiego zaiste obralście sobie świętego za

obie przeciw twemu ojcu, który był skończonym łotrem, dziś ja jedna wystarczę, aby pokonać jaszczurze plemię.

Wtém drzwi się rozwarły, a za służbą wszedł Daryn, agent policyjny i lekarz o surowym obliczu. Ludwika stała na straży wyplamionego kobierca. Łanin drgnął cały, widząc w progu Daryna. Ludwika dostrzegła owo przelotne wrzenie.

— Drżysz już winowajco, zawołała.

— Czyś rozum z bólu postradała? szepnęła Aleksandra. Co za straszne myśli snują ci się po głowie?

— Otrułam go! jęknęła Ludwika rzucając się ku agentowi policyjnemu — ale ten oto człowiek połał mi truciznę bez mojej wiedzy.... Prędkiej sama byłabym śmierć wypijała.

Daryn wystąpił naprzód.

— Uprzedzono mnie, że się tu zbrodnia spełniała....

Na te słowa Włodzimierz się ocknął i chwycił za rękę prokuratora.

— Mówisz, że cię uprzedzono zawczasu?

— Tak jest! minęły już czasy, w których wasze magnackie przybytki chowały swe zbrodnicze tajemnice. Dziś wszystko się dzieje jawnie, i pałac carski równie jest otwartym dla ręki sprawiedliwości, jak chata wieśniacza. Mości hrabio Łaninie, adjutantcie cesarski, oskarżonym jesteś o podstępne krewniaka otrucie.

Ja popieram oskarżenie, zawołała Ludwika. Tu na kobiercu u nóg moich znajdziecie dowody zbrodni.

— Czyś oszalała, Ludwiko! spytała Aleksandra.

— Doktorze, czyż co ci nakazuje obowiązek! rozkazał Daryn.

Lekarz zamiast cucić Wadyma, rzucił się na ziemię i starannie wykroił kawał kobierca, zawiązując w papier swą zdobycz. Czyn ten uszedł

## Szlachta i Czynniki

POWIEŚĆ

przez

Józefa ks. Lubomirskiego.

(Część druga.)

(Ciąg dalszy. Zobacz Nr. 37.)

X.

Włodzimierz nigdy się długo nie gniewał. Ochłonawszy z uniesienia, czuł nawet pewne zawstyżenie, nie zdał sobie nawet sprawy z hardości głosu Ludwika, i wyszedł po filiżankę napoju.

Ludwika drzącem ciągnęła głosem: — Mój biedny Wadymie, tak się czuję nie-szczęśliwą, że to z mojej pniekąd winy... — Alboż obie nie jesteście moje przyjaciółki, towarzyski lat dziecinnych? kiedy byłem w biedzie, jedna ciotka o mnie pamiętała. Czas, abym się jęj starał wywdzięczyć. Ty zaś wiesz Ludwiko....

— Ależ ci się chce pić, a hrabia nie wraca, ozwala się niecierpliwie panna von Schelmburg.

— Szuka filiżanki zapewne.

— Po co było doktora wypędzać! dodała Ludwika nieomal wyzywająco.

Aleksandra spuściła oczy, Akulina spojrzęła niechętnie na mówiącą. Wtém wrócił hrabia z filiżanką w rękę.

— Daruj Wadymie, ale doktor postawił filiżankę za zegarem i nie od razu ją znalazłem. Poczekajno chwilę. Muszę odlać kilka kropli, aby napój ten poddać chemicznej analizie innych lekarzy. Dakusa wypędziłem dziś rano, a nie trzeba nam zmieniać kuracyi. Akulino Iwanowna! podaj mi szklanceczkę.

Pani Popow wybrała ze stoliczka kieliszek, w który hrabia ostrożnie wlał parę kropel napoju. Ludwika na dobre się zniecierpliwiła.

— Czemuż tak bałamucicie?

— Włodzimierz nie zważając na niezwykle rozgorączkowanie panny von Schelmburg, podał jęj filiżankę, którą do ust rannego podniósł. Wadym spojrzęł ku niej czule, ścisnął ją za rękę, i duszkiem wychylił czarę. Wtém oko jego zgąsło, ręka odepnęła filiżankę, śmiertelna bledosc wystąpiła na lica.

— Daliście mi się ognia napić!

Nastąpiły w jednę chwilę konwulsye.

Wadym jęczał, wołając: — Palę się! cierpię!

— Co tobie, Wadymie? przerażona pytała Ludwika.

— Umieram! odparł wijący się w nieopisanych mękach książę.

Zalękniony Włodzimierz upuścił kieliszek, w który był odlał część napoju. Szkló rozbiło się w kawałki. Chcąc przystąpić bliżej łóżka, nastąpił na jeden z takich odłamków. Ludwika odepnęła go gwałtownie.

— Ty go otrułeś, Włodzimierzu, Łaninie! krzyknęła podnosząc w górę rękę.

Aleksandra skamieniała. Włodzimierz nie umiał sobie zdać sprawy z tego, co się działo.

— Powtarzam! tyś go otruła hrabio! wołała nieprzytomnie.

Wtém Akulina Iwanowna schwyła ją za ramiona.

— Kłamiesz, córo Schelma! jeśli zbrodnia została popełniona, tyś jedna jęj zdolna!

— Ja! odrzekła Ludwika, ja! która go kocham nad życie!

I pochwyliła głowę Wadyma w ręce swoje, piękna w szalonej rozpacz, jaka ją ogarniała.

— Nikt go się nie tknie! nikt nie przybliży!

patrona, bo lubo należycie do wielkiej rodziny św. Wincentego à Paulo, pod wezwaniem naszego patrona św. Jana Kantego działać winniśmy podwójnie w pracy naukowej i w działaniu miłosierdzia. Dziękuję wam, żeście się tutaj zebraли dla złożenia mi wyrazu waszych uczuć osobistych.

O wiecu w Kłecku otrzymała Redakcyja Orędownika wczoraj po zamknięciu pisma korespondencyjnego z Gnieźnieńskiego, którą, nie mogąc z niej chwilowo korzystać, gdyż przyszedł numer Orędownika dopiero w poniedziałek wyjdzie, nam łaskawie udzieliła. Z korespondencyi tej pokazuje się, że relacya o wiecu w Kłecku, umieszczona w 48 numerze Dziennika nie przedstawia wiernie przebiegu rozpraw a mianowicie, że niezupełnie zgodne jest z prawdą zdanie „Wniosek jednego z obecnych, aby wysłać adres do Arcybiskupa-Kardynała nie przyjęto.“ Korespondent tak pisze:

„Wiec w przeszłą środę, dnia 23 lutego w Kłecku odbyty, zupełnie zrobił fiasco. Nie mogło też być inaczej skoro dwóch młodych panów, bez porozumienia się z starszymi, bez obmyślenia naprzód planu na swoją rękę wiec ogłosił i to tylko w Dzienniku, którego ci, których wiec miał być zwołany, wcale nie znają. Niewiadomo, jaka była intencya tych panów w tak niezwykły sposób wiec urządzających. Inicytorowie wiec zwerbowali sobie na targu gromadkę ludzi, gdyż dopiero na targu ludzie o wiecu się dowiedzieli. Pan Chosłowski z Ułanowa uproszony przez inicytorów, objaśnił cel zebrania. Kiedy jeden ze zgromadzonych odezwał się z propozycją ułożenia adresu do Księdza Kardynała — **wszyscy się na to zgodzili**, prócz tych naturalnie, którzy wiec zwołali. Poznać było można, że im to zadanie nie miłe, obawiali się jednakże jawnie to okazać i dobrze uczynili, bo przynajmniej zgorzelenia nie dali. Że byli niechętni adresowi, pokazuje korespondencya o tym wiecu, umieszczona w Dzienniku Pozn.“

Owóż ta okoliczność, że kilku panom w Kłecku nie podobał się adres do księdza Kardynała, na który się wszyscy zebrani zgodzili, dało Korespondentowi Dziennika powód do ostrzej filipiki przeciw łączeniu na wiecach sprawy Kościoła ze sprawą narodową, a Dziennik, który dopiero po 50 wiecach doszedł do przekonania, że dla twardych głów naszych chłopów sprawa kościelna i sprawa języka — to naraz za wiele popchnęła na niepewne flukta sofistyki.

W ostatniej chwili otrzymujemy z KłECKA następującą korespondencyją:

**KłECKO**, 1 marca.

(B.) O wiecu z 23 zm. w Kłecku, chciałem zamieścić, ale ponieważ wiec ten był rzeczywiście pod każdym względem bardzo nieprzyzwoitym i ponieważ sprawa ta przez korespondenta w Dzienniku stała się głośną, dla tego aby poczciwi i rozsądni ludzie nie mieli do obywateli kłeckich żalu, podam Wam kilka prawdziwych o nim szczegółów.

Najprzód nie był to wiec, tylko bardzo skromny wiecek, małe zgromadzenie ludzi, którzy się zeszli do domu publicznego w dzień targowy bądź to przypadkowo po interesie, bądź umyślnie na ten wiec. W samej izbie wiecowej był p. Chełmicki, p. Zabłocki, dr. Cho-

słowski z Ułanowa, dr. Urbański, miejscowy lekarz i kilkudziesięciu mniej lub więcej podpiętych ludzi wiejskich i z miasta. Z duchownych było dwóch tylko, czy trzech. Z nich jeden krótko się bawił, obejrzał sobie radzących i poszedł, drugi próbował mówić, ale in vanum laboravit.

Zagajenie wieca odbyło się w ten sposób: Pan Chełmicki, obywatel starszy z okolicy, przechodząc się po salce i zdejmując, czy wdziewając sobie kalosze, mówił coś niezrozumiale po cichu. Mówiącego nie było można widzieć, ale ponieważ natomiast słyszeć było można co chwila nazwisko dr. Chosłowskiego, zgromadzeni domyślili się, że p. dr. Chosłowski albo ma dyrygować, albo mówić. Kilka głosów wiejskich odezwało się tedy: „a tak wielemożny pan z Ułanowa, on im już da, — niech mówi!“ Pan Chosłowski objął prezydenturę i zarazem przyjął obowiązek głównego oratora. Ze zadania swego jako mówca, wywiązał się nie źle. Przytoczył wszystko, co nas broni prawnie przed nowymi napaściami na język polski.

Dotychczas rzecz się działa choć nieudolnie, ale przynajmniej bez blamacyi. Zażądał teraz głosu miejscowy dziekan ks. Dydyński. Przewodniczącą był łaskawo pozwolił mu mówić. Ks. dziekan poruszył sprawę kościelną, wspominał o Jego Eminencyi Kardynała, ale w sposób nadzwyczaj ostrożny i oględny, wniosku nie sformułował dobitnie i o urzędywstąpieniu myśli rzuconej nie dopominał się energicznie, przewodniczący go nie poparł, a ogół publiczności mało rozumiał, do czego zmierzał. Oględność i lekliwość, jaka cechowała słowa jego, udzieliła się zapewne nawet „gorętszym“ kilkunastu wieśniakom i ochłodziła ich tak, że się razem z innymi skwaszeni rozeszli jedni do domów, inni na targowisko.

Ks. dziekan nie zawinił, bo ultra posse nemo tenetur, — miał przecież najlepsze chęci, że się zdobył na odwagę (w Kłecku trzeba mieć księdzu odwagę, aby chcieć mówić o kościele! P. R.) i poruszył sprawę kościelną, przypuszczam, że na seryo. Być może, że i motorowie wieca nie ułożyli sobie demonstracyi żadnej przeciw Kościołowi, ale korespondent Dziennika zażartował sobie z publiczności, bo zamiast referować o kiepskim wiecu sumiennie i skarcić niezaradność i niedoświadczenie zwołujących, wolał puścić wodze imaginacyi i popisować się uniewinniającami komentarzami kosztem spraw kościelnych.

Wiec w Kłecku się nie udał, bo kto zna kłeckie targi trochę, nie będzie w Kłecku zwoływał w środę, w dzień targowy, wieca, chyba że à priori chce zrobić fiasco. Powtóre, kto na wiecu n. p. w Kłecku chce przemawiać, musi dobrze mówić, a publiczność słuchająca go, musi mieć do niego zaufanie i wiedzieć, że zasady, w obronie których stawa, są jego przekonaniem, że je kocha i że im się nie przენiewierzył nigdy. Wreszcie, kto poznawszy stosunki miejscowe, wie, że wiec udać się może i kto ma sam do siebie tyle zaufania, że się narzuca innym na przewodnika i wiec zwołuje, ten nie powinien być teohorzem podszty, nie oglądać się ani przed wiecem, ani podczas wiecu na kulturregów i gazety niemieckie, ale dołożyć wszelkich starań, aby wiecem złym więcej nie zaszkodzić, aniżeli pomódz ogólnej sprawie.

Wiec zaś w Kłecku udać się mógł znakomicie. Wiary byłoby się zebrało na tysiące, gdyby była uwiadomiona w swoim czasie, a ogło-

pamiętajcie jednak że jestem carskim adjutantem i od samego monarchy zależę.

— Pono się mylisz pan, wtrącił szydyczko Daryn. Wszelka zbrodnia, chociażby przez członka rodziny cesarskiej popełniona, dziś od zwykłych trybunałów sądzoną być musi. Ode mnie tedy zależysz bezpośrednio.

— Pytaj mnie tedy, rzekł dumnie Włodzimierz, nie dałeś mi skończyć, wyrzekam się wszakże przysługujących mi prerogatyw i słucham.

— Daryn zasiadł w krzesło.  
— Nazwisko? spytał formalnie.  
Akulina nie mogła się dłużej hamować.  
— Znasz jej przecie, skoro jesteś wysłańcem jego nieprzyjaciół.  
— Zakneblować jej usta! krzyknął Daryn na żandarmów.

Aleksandra pojęła teraz całą doniosłość sprawy.

— Coś uczyniła Ludwiko! rzuciła z wymówką na ucho towarzyszeki.  
— Pomściłam ukochanego, jęknęła zrozpaczona dziewczynka.

— Nazwisko? powtórzył Daryn sucho.  
— Włodzimierz hr. Łanin, generał adjutant Jego Cesarskiej Mości.

Włodzimierz Łaninie, powszechnie mniemanie oskarża cię o zbrodnię otrucia...  
— Już raz mi rzuciłeś w oczy to bezczelne kłamstwo, przerwał z burzeniem Włodzimierz. Wtedy nie broniłem się gardząc podobnymi przypuszczeniami: dziś wobec świeżego trupa...

Daryn przerwał groźnie:  
— Przynajmniej, iż ten młodzieniec nagłą zginął śmiercią?

— Tak jest! straszny to wypadek.  
— Umarł, po wypiciu trucizny przez ciebie podanej?

— Nie! zawołała Ludwika, hr. Łanin ją przyniósł, ale ja napój Wadymowi podałam,

szczenia wieca były umieszczone we wszystkich nasych gazetach. Obywatele kłecky, wieśniacy z okolicy KłECKA i właściciele wielkich majątności, z wyjątkiem korespondenta Dziennikowego i 2 lub 3 podobnego rodzaju maciwodów, są Polakami i katolikami dobrymi i wiedzą aż nadto dobrze, że gdyby nie był Kościół w stoletniej naszej niewoli w szkole i kościele bronił i pielęgnował języka polskiego, nasze strony byłyby może już wielce podobne do ziemczających szląskich, a korespondent Dziennikowy byłby może ostatniej swęj korespondencyi nie umiał napisać po polsku.

## Walne Zebranie Pomocy Naukowej i Oświaty.

Dwa ważne zjazdy odbędą się w przyszłym tygodniu, zjazd delegowanych Towarzystwa Pomocy Naukowej i zjazd członków Oświaty. Przypominamy to czytelnikom naszym i zarazem wynurzamy nadzieję, że się na jedno i drugie zebranie znaczna liczba osób zgromadzi.

Im trudniejsze położenie, im kłeski moralne i materyalne większe, im mniej otuchy z zewnątrz, tym bardziej mamy się poczuwać do gorliwego służenia sprawie publicznej. To próba naszej wartości moralnej. Obojętność, niedbalstwo, ospałość, są zawsze złe, ale w czasach twardych doświadczeń jak dzisiejsze, jeszcze na większą zasługują nagane.

Towarzystwo Naukowej Pomocy zakorzeniło się już między nami tak dalece, że o los jego obawy mieć niemożna. Trzeba tylko czuć, żeby się udział nie zmniejszał i żeby środki tej użytecznej instytucyi nie malały.

Na Walnym Zebraniu poniedziałkowym znajdują się niezawodnie przedstawiciele wszystkich stanów, wszyscy wieloletni współpracownicy tego dzieła. Czegobyśmy tylko żywo pragnęli to, żeby młodzież, za którą oglądamy się i musimy się oglądać w nadziejach naszych na przyszłość, ukazała się na wielkiej sali bazarowej w poważniejszej nieco liczbie. Zna tam drogę na zabawy, niechże ją znajdzie i wtedy, kiedy powinność obywatelska do pracy woła.

Na Walnym Zebraniu poniedziałkowym ujrzymy wielu duchownych; we czwartek ich nie będzie; ale bodajby to nie wstrzymało świeckich, którym ta okoliczność ani za wytłómaczenie, ani za pretekst służyć nie powinna. Duchowni do czasu nie należą do Towarzystwa Oświaty; weźmy się wszyscy za ręce, aby ułatwić i umożliwić cofnięcie zakazu, który ich wstrzymuje.

Żywo pragniemy, żeby na Walnym Zebraniu Oświaty stanęli wszyscy z pojedynczym usposobieniem i w duchu wzajemnej wyrozumiałości do dzieła przystąpili. Żeby zaś pomyślny rezultat przygotować, trzeba ko-

chząc mu ulgę przynieść. Ach! ja nieszczęśliwa Nie byłoby sprawiedliwości na ziemi, gdyby on nie miał być ukaranym!

— Nie dziś bezkarnie nie uchodzi, odparł Daryn.

— Pomścił go tedy, chociażby i mnie także kara dosięgnąć miała!

Aleksandra przyglądała się w osłupieniu dawnej przyjaciółce.

— Czyż nie widzisz, panie prokuratorze, że biedczka szaleje z rozpaczą? spytała.

— Czy pan przynajmniej, iż dała wypić ów zgubny napój rannemu? rzekł nie uważając na przerwę Daryn.

— Przynajmniej, jako przyniosłem zgotowane przez dr. Dakusa lekarstwo.

— Tego samego, któregoś co dopiero od siebie był wygnął. Służba nas o tém uwiadomiła przed chwilą. Jedna poszlaka więcej, aby udowodnić zbrodnię.

— Jeżeli go wyrzuciem, to dla tego, iż...

W tém na widok ciekawych oczu służących, zamilkł i wyjąkał:

— Przynam, że mi podobne publiczne śledztwo jest nie miłym... Córka moja, służba cała, niepotrzebnie tu zostają.

Spostrzegł biedną Aleksandrę, która twarz w dłoniach ukrywała.

— Niech i tak będzie! rzekł Daryn, dwie panu zostawiam alternatywy. Odniesiemy całą sprawę do Jego Cesarskiej Mości, skoro nie mam prawa ciebie aresztować, choć mogę pilnować, abyś nie umknął. Wysoka sprawiedliwość cesarza nie uchyli się przed koniecznością śledztwa. Jeden panu wybór zostawiam: czy tu zaczekasz postanowienia Jego Cesarskiej Mości, czy też zaraz pójdziesz ze mną? Jeżeli się oczyścić zdołasz od wszelkich zarzutów, natychmiast ci wolność powrócę.

— Idę natychmiast z panem, rzekł Włodzimierz, nie zdolny dłużej znieść podobnego śledztwa

niecznie, aby jak najwięcej ludzi dobrej woli wzięło udział w obradach. Zapomnijmy minionych sporów, usuńmy na bok kwestye osobiste, i podając rękę jedni drugim, troskajmy się tylko o to, co wyraźny pożytek społeczeństwu naszemu przynieść może.

## Nasze szkoły.

Szkoła, to fundament, podstawa pomyślności, rozkwitu Kościoła i narodu. Nasze dzieci i młodzież nasza, to przyszłości nadzieja. Walczymy i ucieramy się, aby zachować piętno szlachetności na obliczu narodu; naszej pracy zadaniem i celem, nie pozwolić umrzeć narodowi, ale tej walki i pracy nie koniec z końcem naszym. Posiane ziarno niezgody i zazdrości zawsze swoje wydaje owoce; żołnierzy i obrońców kłamstwa nigdy nie braknie, dla tego obrońców prawdy, miłośników prawdy potrzeba zawsze. Dzieci nasze i nasza młodzież to posiew nowy, z którego na przyszłość nowe Tytany wzrost mają, co ubrane w pancerz Wiary, rozpalone miłością Ojczyzny, mężnie zawsze i jednej i drugiej bronić będą, i ani splamić, ani zatruci ich nie pozwolą. Ale nasza to rzecz i świętym zadaniem naszym, całą siłą ducha, na jaką nas stanie, objąć ten posiew, i nierównie wielką, a kto wie, czy nie większą energią pracy jemu poświęcić, jak poświęcamy obronie najświętszych życia pierwiastków: religii i narodowości. Trudno schować ręce i obojętnie patrzeć na objawy życia naszych dzieci i młodzieży naszej, i skarzyć się tylko; — tu czynu potrzeba! Młodzież ginąca marnie, zatruta w wiosnie swojego żywota, zarażona myślą, dążnościami nieszczęsnego XIX wieku, to zatruty duch narodu, to rozkład jego ciała i zapowiedź śmierci w przyszłości niedalekiej.

To też z radością niekłamana i zadowoleniem wewnętrznym przyjął każdy z pewnością, co myśli szlachetnie i chciałby nieskalanego żywota narodu zapowiedź w bliskiej widzieć przyszłości, — i powitał poruszenie szkolnej kwestyi na wszystkich wiecach, bo szkoła to własność rodziców, Kościoła, narodu — bo szkoła źródłem jest chluby rodziców, chwwały Kościoła, wielkości narodu. Nie może ona i nie powinna stać na uboczu; — a jak matce nie wolno dziecięcia puścić samopas, i nie powinien być obojętnym kierunek rozwoju dziecięcej duszy i jego forma, — tak społeczeństwo, naród nie może zamknąć oka na szkołę, tę wielką formę rozwoju dusz milionów jego dzieci. — Konarski to nasz śpiewał:

„Qualibus pubem sibi format ipsa  
Moribus, tales habitura res est  
Publica civitas.  
(Ode II.)

Szkoła odbiera dziecko z domu, z rąk matki, ogrzane ciepłem jej serca, rozpromienione światłem jej duszy; nie może dla tego i nie powinna pominąć pierwszych wrażeń, co się już w duszy dziecka odbiły, co stanowią podstawę dalszego rozwoju. Obudziły zaś i rozwinęły duszę dziecka mowa matki i obyczaj domowy. One pierwsze o nią uderzyły przy sercu, co naturalną pokochało miłością, co skrzydły otoczyło czulej opieki, co się wylało w poświęceniu, dla tego też drogiem są dziecięcej duszy i najprzystępniejszemi dla niej.

Szkoły zadaniem rozwinąć duszę i serce ukształcić, a to tak, by pojęło życia zadanie, ja-

w obec własnej służby. Idę, ale uprzedzam pana, że zdasz sprawę z podobnego postępowania względem niewinnych.

— Wiem co mniemam o sobie.

— Chodźmy tedy, i nie przedłużajmy tu dość przykrego już zajęcia.

Zwrócił się do córki:

— Uprzedź matkę, gdy powróci, aby się o mnie nie troszczyła; przed wieczorem tu już będę z pewnością.

— Czemuż odchodzisz ojciec? to oskarzenie nie ma najmniejszego gruntu.

— Winni jesteśmy posłuszeństwo urzędnikom państwa. Atoli nie bój się, cienia niebezpieczeństwa dla mnie być nie może.

Daryn uśmiechnął się szydyczko, co uszło powszechniej uwadze, jedna tylko Akulina zerwała chustkę z ust swoich i zawołała:

— Ostrożnie, mości hrabio, ten prokurator jest wyraźnie twym wrogiem.

Na znak Daryna powtórnie założono chustkę na usta staruszki.

Tymczasem Włodzimierz przystąpił do łoża ukląkł i wyjąkał się pobożnie.

— Biedny Wadymie! niech Bóg przyjmie duszę twoją!

Poczęm wstał i rzekł do prokuratora.

— Służę Panu.

— Uprawdźcie i tę niewiastę, rzekł Daryn wskazując na Akulinę. Będą ją musiał pilnie badać. Ty zaś panno von Schelmsberg, chęć do rodziców powróć, żandarm ci towarzyszyć będzie, a tam każdej chwili trzymaj się na pogotowiu, aby się stawić w danym razie przed trybunałem.

— Gotowa jestem odpowiadać bez trwogi i słabości żadnej, odparła Ludwika.

Ruszyli się wszyscy, na ulicy zastali nowy oddział żandarmów. Liczba ich zadziwić mogła. Włodzimierz siadł z Darynem do doróżki, na kozioł wskoczył żandarm i pojechał cwałem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

uwadze Włodzimierza, ale zwrócił oburzoną banność Akuliny.

— Jesteście podli nędznicy! zawołała przywiązana sługa.

— Cóż to? lżysz urzędników sprawiedliwości? rzekł Daryn. To udowadnia własne twe współnictwo w dokonanej zbrodni.

— Spółnictwo! lotry niegodziwe!

Żandarmi ukazali się w progu.

— Wyprowadźcie tę starą babę, rozkazał Daryn, użyteczną nam będzie przy śledztwie.

Akulina Iwanówna, pobladła.

— Toć ja niewinna! raczej chwytajcie tę oto dziewczynę.

— Wytłómaczysz się przed trybunałem, rzekł sucho Daryn.

Służba pałacowa przypatrywała się w osłupieniu temu, co się działo. Lekarz tymczasem, zbadawszy stan Wadyma, uroczyście się odezwał:

— Nie żyje!

— Umarł, powtórzyła Ludwika, ale pomszczonym będzie. Był ich krewnym, był bogatym, chciwie rzucili oko na jego majątek. Hrabia Łanin go otrukł.

— Kto jest ta panienska? zapytał Daryn.

— Ludwika von Schelmsberg, córka senatora barona von Schelmsberg. Kochałam księcia Gromowa od kolebki, mieliśmy się pobrać.

— Ludwika! przerwała Aleksandra.

— Nie czas dziś cokolwiek osłaniać, gdyby teraz żył, samby wam to był oznajmił. Tyś go nie kochała, a jednak was swatano, Saszo! Jego bogactwa kusiły twych rodziców. Nie widząc innego sposobu, ojciec twój uciekł się do trucizny.

Ostatnie wyrazy Ludwiki wyrwały Włodzimierza z osłupienia.

— Dostyc tych słów daremnych. Proszę mi wyraźnie powiedzieć o co tu idzie? co mu zarzuconém być może, gotów jestem odpowiadać!

sno je zawsze widziało przed oczyma i z chlubą spełniło zadanie chrześcijanina i obywatela. Pierwszy odrzutek tego wszystkiego z domu wynosi, — szkoła uzupełnia; jakżeżby tedy uzupełnić mogła, domu nie uwzględniając? Wychowanie i wykształcenie to jeden łańcuch splecony z tysiąca ogniw. Pierwsze ogniwo ukute przy domowym ognisku, z niem wszystkie inne się wiążą. Pominiecie tego ogniwa, gdyby podobną było przypuszczać, że je szkoła pominąć może, czyżby nie równało się zabójstwu duszy, jej osłabieniu zupełnemu, kiedy ono właśnie najpiękniejszą, najdroższą, bo od domowego ogniska wyniesioną, od ogniska gorącej miłości!

Szkoła z domem, rodziną w najściślejszym zostawać musi związku. Dziecko, młodzieniec, dopóki nie samodzielny, najprzód, prócz Boga, do rodziców należy, a tylko rewolucjonista Danton mógł powiedzieć, że: „dziecko nasamprzód do państwa, a potem do rodziców należy.“ Wszakże już prawo przyrodzone, a i prawo pozytywne częstokroć za występki dziecka na rodziców odpowiedzialność przenosi. I chluba dziecko okrywająca, a hańba spadająca na nie, rodzicom w udziale się dostaje. Rodzice jedni jedyni wobec Boga nauczycielami są dziecka i wobec Boga odpowiedzialni poniekąd za skrzywienie jego charakteru. Wszakże Chrystus Pan obrócił się do niewiast jerozolimskich, które płakały nad nim, odezwał się: „płacicie nad sobą i nad synami waszymi, — albowiem oto przyjdą dni, w które będą mówić: szczęśliwe żywyoty, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły.“ — Rodzice na pierwszym stoją miejscu wobec dziecka. Szkoła pomaga im tylko i uzupełnia, czego sami dać nie mogą. To prawa Boga i przyrodzonego jest konsekwencją, — to przynajmniej i prawo pozytywne. Jego odgłosem i najnowsze prawo o inspekcji z 11 marca 1872, które gminom zapewnia współudział w zarządzie szkoły, i rozkaz gabinetowy z 24 października 1821 Fryderyka Wilhelma III, który tam tylko pozwala zaprowadzić szkołę symultanną, gdzie się zgodzą ojeowie. Rodzice na szkołę oglądają się winni i mogą, bo im Bóg dziecko powierzył i z ich rąk przedwszystkiem domagać go się będzie.

Jak rodzice na szkołę, tak szkoła na rodziców, na rodzinę oglądać się winna. Bogu i narodowi winni dziecko są rodzice. Dwa te momenta dla tego znajdują odgłos w sercu matki, kiedy odczuwszy, jak dusza dziecka się budzi, do modlitwy składa mu rączera, modlitwy wyrazy przelewa mu w duszę, ale znów nie w innym dźwięku, jak w tym, w którym sama odebrała talizman święty. Sama kłękając z dzieckiem przed obrazem Przenajświętszej Czystochowskiej, jako matka-Polka po polsku do dziecka mówi. To szkoła uwzględnić musi; — tego jej zacierać nie wolno, — czyli jednym słowem, szkoła na religii i narodowości opartą być musi.

Religia podstawą jest załości, szlachetności życia; — nadaje mu wyższe piętno, — utrzymuje człowieka na wyżynach obowiązków i nie pozwala podłym plamić się czynem. Człowiek przywiązany do religii, wyznający jej zasady z przekonania, szukający w niej wytłumaczenia wszelkich w życiu trudności, nigdy się nie spodlił, — bo religia całemu życiu święte daje namaszczenie. Historia wyraźnie tu daje wskazówki i tysiącami przykładów stwierdza tę prawdę. Narody były wielkie, kiedy o religii się opierały; — malały i ginęły zupełnie, kiedy oltarz i kapłana błotem pogardy obrzucały. — A jeżeli potworem człowiek poważny bez religii, — to jakże strasznym, przerażającym widok dziecka bez religii! Jakże ułożyć struny jego serca, często tak dysharmonijne, jakże ująć w karby młodzieńcze skłonności, jakże i czem pobudzić do rozwagi, jak podtrzymać kiedy się zrywać poczyna, a tak nieustają, chwycić się w zasadach, jeżeli nie religią i środkami, które ona podaje? Bo gdzie trup i mara wlokąca się tylko, gdzieby życie tryskać powinno jak woda strumyka świętego, tam dusza bez religii. — Dziecko religia najlepszą jest strażniczką niewinności, cnoty, — broni od grzechu, zepsucia, — a wlna w serce młodzieńca będzie mocą i siłą w pracy dojrzalego wieku, i laską, o którą kiedyś starem się oprze.

Niejedno, czego się dziecko w szkole uczy, pójdzie później w zapomnienie, ale religia zostanie w niem zawsze ze wszystkiem, co do niej należy. Są przecież w życiu okoliczności i położenia, w których nie wystarcza nauka, a które jednak religia łagodzi. Ona w sercu zostaje, kiedy wszystko co świat ma i daje, znika i ginie.

Nauki służą często próżności, chciwości, a nawet fałszowi. Jeśli zaś mają korzyść i błogosławieństwo przynieść ludzkości, religia niemi kierować winna. Dziecko przejmujące się religią, uczy się sumiennosci, poczciwości, sprawiedliwości, czystości, obyczajów i pozyskuje w ogóle wszystko, co zacne i święte w życiu człowieka.

Religię nauczycielem i stróżem czystości jej nauki, któż inny jak kapłan, którego Chrystus Pan postawił opowiadaczem ewangelii, tłumaczem Boga słowa. „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody“, powiedział Pan Jezus do Apostołów i ich następców. Oni odebrali Ducha św.: „który ich miał uczyć przypomnieć wszystko, co im Pan powiedział“. Biskupi i kapłani są jedynymi stróżami Bożej prawdy. A jeżeli wszystkich uczyć zadaniem i głównym powołaniem kapłana, to czemużby nie miał mieć prawa uczyć maluczkich, o których Zbawiciel mówił: „dopuszczajcie dziecięcom przyjsć do mnie“. — To latorośle w Bożym Kościele, co kiedyś wyrosło mają i stokrotny przynieść owoc, — to późniejsza filary Kościoła i

społeczeństwa, komuż naturalniejsza zbliżyć się do nich, jeżeli nie kapłanowi? — To naturalnym nawet instynktem odczuje każda matka wierząca, gdyby się jej wybór nastąpił między kapłanem a świeckim nauczycielem na nauczyciela religii dla dziecka. Tylko jeden kapłan dać może gwarancją, że czyste, niezatrute wiary ziarno wrzuci w serce dziecka, bo sam wiarą odany Kościołowi w świętej ofierze, rozum swój poddał Kościołowi, i nie uczy, i nie wierzy, i nie tłumaczy inaczej, jak Kościół uczy i tłumaczy. To i świeckie prawodawstwo uznało. Artykuł 24 konstytucji przyznaje prawo kapłanom, że wolno im czuwać w szkołach nad nauką religii; — nauczyciel elementarny zdawał egzamin z religii w seminarium nauczycielskiem wobec arcybiskupiego komisarza.

Z tego wszystkiego jasny stósunek szkoły do Kościoła. Sam się przedstawia. Szkoła wyszła z Kościoła i Kościoła jest córą. Od wieków szkoła zrosła się z Kościołem. Nie sięgajmy daleko, by naocznie wskazać na ten naturalny stósunek. Niedawnośmy podali zajmujące sprawozdanie z misji bułgarskiej o pracach OO. Zmartwychwstańców. Któż tam uczy, kto szkołą kieruje, szkoły zakłada? Ci co nawracają, co pozyskują Kościołowi dusze. Do ich szkoły poganie posyłają swoje dzieci. — A jak tu, gdzie chociaż nie Kościół ale kapłanka tylko, tam albo w niej samą, albo przy niej zaraz szkołką się otwiera, tak było zawsze i zawsze będzie. Jak czynią dzisiaj OO. Jezuiti pomiędzy Murzynami, — tak czynili Misyjonarze. W wieku VI znane były we Włoszech szkoły parochialne, u nas w Polsce roku 1006 Benedyktyni byli nauczycielami. Jednym słowem ile katedralnych było kościołów, ile klasztorów, tyle szkół, tyle ognisk jedynych światła. Nie tak to dawne jeszcze czasy, kiedy na parafii nikt o szkołę się nie pytał, jeno pleban wiejski, — i nie tak starzy jeszcze, bo wsiach są ludzie, którzy nie znali innej szkołki, jak w domu proboszcza albo organisty. Szkołę Kościół stworzył i wypielegnował, dla tego szkoła dzieckiem, córą jest Kościoła. Tak mówi prawo naturalne.

Z tём ściśle powiązana jest kwestya charakteru wyznaniowego szkoły. Religia podstawą jest szkoły; dać jej też musi pewien charakter, bo przenikając wszystkie stósunki człowieka, i naukę przenika i formę jej nadaje. Temu też artykuł 24 konstytucji poręcza uwzględnienie konfesyjnych stósunków przy szkołach elementarnych t. j. katolikom zostawia katolickie, protestantom protestanckie szkoły. To doświadczenie samo najwyraźniejszą podaje podniętą, by wszelkimi siłami starać się o zatrzymanie szkół ściśle wyznaniowych, a opierać się ich zamianie na szkoły symultanne czyli mieszane. Szkoła tём symultanna, że pod względem jej charakteru, nauczycieli, nie ma względu na religię uczniów, ani nauczycieli; — nie ma względu na praktyki religijne, — a nauka religii często po za plan szkoły i zwyczajne godziny wysunięta. Jakże tu oddać dziecku katolickie protestanckiemu albo żydowskiemu nauczycielowi, który czerpał nauki i nauczył się sztuki wychowania z ksiązek przeciwnych Kościołowi? Każdy myślał, że pedagogika wolną być powinna od wszelkich krytyk, zasad i praktyk katolickiego Kościoła, tymczasem ileż to dzieł pedagogicznych przejętych jadem nienawiści dla katolickiego Kościoła? Sami w dniach ostatnich widzieliśmy w ręku katolickiego nauczyciela pedagogikę Diesterwega, w której istna kampania przeciw różnicowi, postom, odpustom. Jakżeż oddać nauczycielowi innej wiary, co nie zna tych praktyk i uprzedzony dla nich, dziecko katolickie, co na takich książkach się kształcił? — A jakże, kiedy wykładać będzie historią naturalną, historią powszechną, fizykę? Jeżeli to materialista, bezwyznaniowiec, cóż z zasadami religii? — A myli się każdy, co mówi, że nauczyciel każdy przedmiotowo tylko rzecz przedstawia. Doświadczenie inaczej uczy. A serce dziecka miękkie jak wosk, wszystko przejmuję! Na uniwersytety odchodzi już młodzież dojrzala, co sama sąd pewien wyrabia sobie, a jakaż wraca często do domu z pod katedr materialistów i pogan nowoczesnych. Te zasady zgubne i przewrotne tak przyciągają do siebie, że niejedni niestety zaprzedał już za nie wiarę, którą wyssał z piersi matki, którą jawnie wyznał w dniach dzieciństwa przy oltarzu rodzinnego kościołka, iście jak Ezaw pierworodzeństwo za misę soczewicy. Sprzedał niestety wiarę ojeów za trochę zewnętrznego poluru jakichś uczoności. — A jeżeli to młodzieży czyni uniwersytecka, cóż dopiero dziecko, które wierzy słowom nauczyciela i tylko wierzy! To jeden tylko moment, a tak smutne rysy!

Nauka o szkole od modlitwy się zaczyna; — jakąż tu modlitwę wymyślić wspólną dla wszystkich? Czy nie zadrży serce matki na wspomnienie, że może niechrześcijanin przewodniczy w modlitwie? — Jakąż książkę do czytania podać szkolnym dzieciom, wspólną wszystkim wyznaniom, któraby żadnego nie raziła? A treść książki, z której dziecko czyta codziennie przez 2 i 3 lata, czyż nie przechodzi ostatecznie w szpik i kości jego? Jakież to skargi podnoszą katolicy w Westfalii, że w szkołach elementarnych zaprowadzono książkę do czytania, której wpływu się boją dla sumień katolickich ich dzieci? Jakże z świętami katolickimi w szkole, w której reprezentowane są wszelkie wyznania i w nauczycielach i w uczniach?

Te i wiele innych powodów ten jeden następczą postulat szkół ściśle konfesyjnych Nietylko katolicy ale i protestanci, szczerze w

zacy, ich się domagają. Synod ewangelicki w Saarbrücken wypowiedział wyraźnie, że nie chce szkoły symultanną, bo przez nią wciąga się dzieci we walkę kościelną i zaostza się przeciwnieństwo. Jeżeli tedy minister do rejencji poznańskiej wydał rozporządzenie pod dniem 16go czerwca 1873, żeby odstąpić od praktyki szkół konfesyjnych, gdyż przez takie szkoły różnice narodowościowe jako też religijne się zaostrzyły w naszej prowincji wedle jego zdania, nam katolikom ich zaprowadzeniu opierać się wolno na mocy gabinetowego rozkazu Fryderyka Wilhelma III z 24 10. 21. który tam tylko zaprowadzać pozwalała szkołę symultanną, gdzie parafie pouczone wpięrow przez swych proboszczy na to się zgodzą.

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z powiatu Międzychodzkiego, 1 marca.

(Ostatnia wola ks. Pawelkego).

(tz) Trzeci lutego, ów pamiętny dzień ogólnego smutku dla całego Księstwa z powodu wywiezienia naszego najdroższego Arcypasterza i Kardynała Mieczysława, dla naszego powiatu także był dniem powszechnej żałoby; w tym to bowiem dniu w Skwierzynie n. W. spuszczone do grobu zwłoki śp. ks. Franciszka Pawelkego. Ponieważ Kuryer Pozn. czasu swego o tём donosił, nie chcę się dziś nad bolesnym dla okolicy wypadkiem rozpisywać w celu skreślenia obszernego nekrologu, ale chodzi mi tylko o rozgłoszenie pięknej spuścizny, jaką śp. ks. proboszcza Pawelke parafianom skwierzyńskim po sobie zostawił w formie ostatniego z nimi pożegnania.

Rzewny ten dokument brzmi jak następuje:

„Ja Franciszek Pawelke, ze zmiłowania Boga proboszcz w Skwierzynie n. W., zasylam ukochanym parafianom ostatnie pożegnanie; z pokorą uwielbiam zamiar boży, zbliżający mnie do śmierci, Jego święta wola niech się dzieje!

Bóg wyświadczył mi w życiu niezliczone łaski, których wspomnienie podziw we mnie wzbudza. Jego miłosierdzie trwa na wieki, dla tego ufam, że i dla mnie będzie miłosierdziem sędzią. Chociaż rachunek, który jako kapłan będę musiał składać, jest wielkim i ciężkim, całą moją i jedyną nadzieją jest śmierć krzyżowa mego Odkupiciela.

Przyśięgam w obec Was wszystkich, że wiara w mego Zbawiciela i Odkupiciela, która przez całe życie mnie uszczęśliwiała, teraz w obliczu śmierci jest moją pociechą.

Przyśięgam, że z całego serca trzymałem się zawsze jednego, świętego, rzymsko-katolickiego Kościoła, postanowionego przez wiarę, i że w łączności z nim umrzeć pragnę.

Wierzę i wyznaję szczerze, niezachwianie i bezwarunkowo wszystko, co Bóg objawił i czego Kościół naucza.

Przyjmijcie, Najmilsi, ostatnie upomnienie, które do Was stósuję z chęcią i bądziecie przeświadczeni, że prawdziwa wiara, jaką rzymsko-katolicki Kościół, kierowany przez Ducha świętego bez skazy i w zupełności przechowuje, zawsze wielką laską, w obliczu śmierci zaś najdroższym jest skarbem. Tego się trzymajcie i nie dajcie się uwodzić przez nikogo.

Jeżeli z kimkolwiek z Was nie doś uprzejmie się obszedł, albo też kogo obraził lub zasmucił, tedy proszę, aby mi tak przebaczył, jako i ja z głębi serca wszystkim przebaczam.

Najmilsi! proszę Was, abście się za mnie modlili; przez więcej jak 33 lata codziennie za Was wszystkich się modliłem i Najświętszą Ofiarę sprawowałem; polećcie mi miłosierdziu Bożemu, abym doszedł do Jego oglądania.

Wy wszyscy, coście moją drogą parafią stanowili, módlcie się bez ustanku, aby Wam Pan Bóg na moje miejsce pobożnego, wiernego, gorliwego o zbawienie dusz pasterza przysłał.

A teraz Najmilsi! Niech Bóg Wam i mnie szczęśliwie da spotkanie się i chwalebne Zmartwychwstanie.

Błogosławić, to była cała moja radość, przeto Was wszystkich błogosławię, w imię Ojca i Syna i Ducha świętego Amen“.

Taką jest mowa i usposobienie prawdziwego pasterza dusz, tchnącego miłością ku parafianom; taki kapłan używa w całej pełni powagi i szacunku wszystkich bez wyjątku dobrze myślących, a nie potrzebuje się posilkować, pałaszami żandarmów albo procesować się przed sądami przysięgłych, aby sobie wyrobić poszanowanie parafian. Ks. Pawelkego innowiercy tak szanowali, że pastor protestancki w Skwierzynie sam się ofiarował na mowę pogrzebową, niechając, żeby kto z naszych księży za tę posługę przed kratki sądowe był wezwany. Znalazł się jednak z księży z dekanatu Zbąszyńskiego mówca, który bez względu na widoki kary więziennej sławił cnoty zgasłego — czując, że za tak stałego wyznawcę prawd wiary i gorliwego robotnika w winnicy Pańskiej, warto i miło pójść do więzienia, gdyby tego była potrzeba.

Kraków, 29 lutego.

(+) Po wzruszających wrażeniach pobytu ks. Kardynała-Prymasa w Krakowie, miasto nasze powróciło do zwykłego spokoju i ciszy, która tylko przetrwało wezbranie Wisły rzucającej lody i zatapiającej nadbrzeżne i niżej położone uliczki i przedmieścia. Katastrofa wylewu nie przybrała może tak groźnych rozmiarów, jak w Poznaniu, zawsze jednak wezbranie wody przeszło o wiele wylew 1867 r., a starzy ludzie twierdzą, że od 25

lat poziom wody nie był tak wysoki. Zniszczenia wszelako były większe na wsiach i na powiatu niż na przedmieściu krakowskiem. Z pomocą pospieszono natychmiast, a hojne datki na zatonionych już się rozpoczęły.

We Lwowie odbył się z wielką świetnością w ostatnią niedzielę pogrzeb Seweryna Goszczyńskiego Rząd, który się tak obawiał demonstracji w razie przybycia ks. Kardynała i wzbudził jego dalszej podróży po Galicji, nie okazał tём samej czynności przy wielkiej demonstracji na rzecz zmarłego poety. Nie twierdzimy bynajmniej, aby Goszczyński nie zasługiwał na uczczenie, ale pewna przesada, właściwa Lwowianom stała właśnie w sprzeczności z charakterem pełnym skromności zmarłego patrioty. Goszczyński należał do najczystszych i najzastępniejszych postaci swojej epoki i swojej szkoły. Jako poetę trudno go zaliczyć do pierwszorzędných, niemniej talent jego w pierwszych utworach miał niepospolitą siłę i pełen wdzięk. Patriotyczne jego działania tak przed jak po 1831 roku, lubo nie wolne od chorobliwych i gorączkowych wyobrażeń, były nacechowane szczerem i bezwzględnie poświęceniem.

Później przeszedł w mistycyzm i popadł w tożnizm, który był niejako wynalezioną religią dla usposobień pobożnych z natury a jednak niechających brać rozbratu z doktrynami rewolucyjnymi. Najzacniejsze te serca z pośród emigracji lgnęły do nauki tajemniczego mistrza, która im potem odejmowała wszelką dzielność i hart. Starzec ten stoickiej cnoty od kilku lat po długich emigracyjnych niedolach pragnął odpoząć w kraju rodzinnym. Unikał on objawów apotezy, jakimi dla pamięci jego przeszłości chciano go otoczyć i jakie dopiero nad grobem mogły się zamianstować w zupełności. Lubo nie wyleczony z wielu obłądów swojego pokolenia, stał on o wiele wyżej od dzisiejszego radykalizmu, który już używa patriotyzmu jedynie na dekoracyę, kiedy patriotyzm dla ludzi takich, jak Goszczyński był treścią życia.

Rada państwa wiedeńska kończy wreszcie swoje destrukcyjne prace. Ustawa o klasztorach, prowadząca stopniowo do ich zniesienia, została uchwaloną — czy zostanie sankcyonowaną, to jeszcze pytanie, na które jednak nie można zaspokajającej przypuszczać odpowiedzi — jeśli weźmiemy na uwagę zwykły precedens. Najwstrętniejsze dla uczuć osobistych cesarza ustawy, pod presją zewnętrzną i wewnętrzną zwykły przełamują ostatecznie opór korony.

W przejeździe swoim przez Wiedeń książdz Kardynał-Prymas zachowywał niemal incognito. Mimo to na dworcu kolei na powitanie Jego Eminencyi zgromadził się dobór przywódców katolickich, tak z arystokracji wiedeńskiej, z duchowieństwa, jak i z posłów sejmowych. Niestety, byli tam tylko Tyrolczycy i członkowie centrum katolickiego, brakowało członków koła polskiego, z wyjątkiem dwóch księży. Smutniejszego testimonium paupertatis nie mogli sobie złożyć posłowie galicyjscy tak wobec kraju, wobec całej Polski, jak i wobec Niemców. Kiedy katolicy niemieccy spieszyli powitać naszego Wyznawcę, — Prymasa Polski nie powitali posłowie polscy. Dziesięciu tylko członków delegacji galicyjskiej złożyło karty w mieszkaniu ks. Kardynała. W szeregu deputacyi była także deputacya słuchaczy wydziału prawnego na uniwersytecie wiedeńskim i złożyła piękny adres.

Niezwykłą świętoscą jest tegoroczny karnawał krakowski. Nie bawią się w Warszawie, przeto z zaboru rosyjskiego i z Wielkopolski przybył tu nader liczny kontyngens. Nie ma już w pałacach krakowskich dość obszernego apartamentu, aby móż pomieścić ten zjazd z wszystkich prowincji. Wspaniałe trzy bale w pałacu pod Baranami hr. Potockich, w pałacu książęcej Czartoryskiej z trudnością zdołały objąć tę mnogość bawiących się. Świętym był także bal kawalerski i wczoraj bal publiczny na korzyść szpitala dla małych dzieci.

## NIEMCY.

\* Berlin, 3 marca. Instytucja bankowa zwana Seehandlung była wczoraj jak już wspominaliśmy, głównym przedmiotem rozpraw i to nadzwyczaj żywych i gorących. Zmieniono rolę w Izbie poselskiej. Z krytyki niemilosiernej i niszczącej wystąpili konserwatyści, którzy długie lata bronili tём instytucji przeciw wszelkim zaczepkom. A znówu ku obronie pokwapili się jej przeciwnicy, którzy ją długie lata zwalczali. Dziwne to zjawisko tём się tłumaczy, że liberały dopatrywali się w uderzeniu wymierzonym przeciw bankowi zamaskowane cięcia w ministra finansów, i dla tego nawet taki Richter z (Hagen) stanął murem przeciw zaczepkom na instytucyę, propagującą pod osłoną powagi rządowej i w interesie państwa spekulacyę. Poseł Windhorst starał się puścić prąd zimnej wody na ten sztuczny zapał, wskazówką, że p. minister sam wyrzekł się spółki z spekulacyjnymi przedsiębiorcami banku, a więc nikt o wotum niezauwania dlań nie myśli, — nic to jednak nie pomogło. — Windhorst zresztą nazwał ten bank kulisami, za któremi minister finansów wykonuje swe operacye finansowe. — Wszystkie pozycye dotyczące tegoż banku przyjęła Izba większością głosów liberalnych. Najbliższa sesya odbędzie się w sobotę, a na porządku dziennym postanowiono prawo o kompetencyach.

Na dzień 20 marca wyznaczono pierwsze posiedzenie dla Izby Panów.

Nord. Allg. Ztg. daje komentarz do artykułu Prov. Corr., traktującego o powodziach, tej treści, że dotychczas nie okazała się jeszcze potrzeba uciekania się o pomoc do funduszy państwa na zaradzeniu pierwszych gwałtownych potrzeb. Tylko w W. Ks. Poznańskim żądano wsparcia. Zależy to jednak będzie od zamiarów wyrządzonych szkód, które później dopiero będzie można zbadać, o ile pomoc państwa, pomijając wsparcie płynące z miłości bliźniego, uznana będzie za konieczną. Wykaże się też wówczas, czy rząd zniewolony będzie celem naprawienia wszystkich szkód zażądać od sejmu przyzwolenia na kredyt.

Do sejmu nadeszły z różnych stron petycje o zniesienie prawa o tumulcie, pochodzącego z dawnych czasów reakcyjnych, podług którego gminy zobowiązane są do wynagrodzenia wszystkich szkód wyrządzonych przy rozruchach publicznych. Voss. Ztg. dowiaduje się, że ministerstwo nie będzie popierało tych petycji i na zmianę prawa nie pozwoli.

W Prusach utworzyły się w niedawnym czasie dwa stronnictwa celem wprowadzenia ekonomii i gospodarstwa krajowego na inne tory, przeprowadzenia ich w praktyce podług odmiennych zasad od tych, którymi dotąd się rządono. Jedno z nich, przed kilku tygodniami zawiązane, rosi miano „agrariuszy“, a drugie w tych dniach utworzone w Berlinie pod przewodnictwem hrabiego Udon Stolberga zowie się „stowarzyszeniem reformistów podatkowych i ekonomicznych.“ Dążą oni do jednego celu, t. j. do ulżenia ciężarów posiadłości ziemskiej, przedewszystkiem do zniesienia podatku gruntowego, w szczególności tylko nieco się różnią, tak że reformistów można uważać za prawe skrzydło, agrariuszy za lewe skrzydło jednego i tego samego stronnictwa.

Wydarzyło się w ostatnich czasach kilka wypadków śmierci proboszczów tak w diecezji monasterskiej jak i wrocławskiej. To co się w W. Księstwie Poznańskim dzieje, powtórzyło się i tam, to jest obłożono aresztem majątek kościelny a w dalszym następstwie mianowano zapewne osobnych komisarzy. Dozory kościelne odnośnie założyły protest na podstawie §§ 57 i 59 prawa z 20 czerwca 1875, które to paragrafy wyraźnie przepisują, że nikt do zarządu majątku kościelnego po za dozorami kościelnymi nie ma prawa. Czy protest ten odniósł jakiś skutek w diecezji monasterskiej nie wiadomo; w Landeshut na Szląsku zdaje się, że pomógł, bo 25 lutego położono areszt na majątek kościelny, a 27 już go zdjęto. W Poznańskim jak wiadomo dozór kościelny w Rogoźnie nie znalazł sprawiedliwości u ministra. Nie powinno to jednak nikogo odstraszać do poszukiwania na drodze właściwej swych praw.

Wiadomo, że trybunał najwyższy unieważnił wyrok dwóch instancji sądowych, skazujących księcia Biskupa wrocławskiego za zagrożenie panu Kiek w Kamionie ekskomuniki na karę. Podług znanego dzisiaj uzasadnienia wyroku, trybunał dla tego nie podzielał zapatrywania sądu apelacyjnego w Poznaniu, ponieważ zagrożenie wielką ekskomuniką wówczas tylko prawnie jest niedozwolone, jeżeli równocześnie wypowiedziany jest zakaz komunikowania się ekskomunikowanym, albo zagrożone jest publiczne obwieszczenie tejże kary kościelnej. — Jakimże tedy prawem siedział ks. Biskup Janiszewski trzy miesiąca w więzieniu?

Po gazetach obiegała niedawno pogłoska, że Ojciec św. miał się pytać pewnej damy z Niemiec, czy to prawda, że tak dużo kościołów jest pozamykanych. Germania odpowiada swym koleżankom prasowym, że Papież lepią i dokładniej powiadomiony jest o wszystkich stosunkach katolickich w Prusach, aniżeli gazety i niejedna osobistość, która w Prusach ma siedzibę i głos.

Dozory kościelne i reprezentacja gminne katolickie miasta Berlina wystosowały prośbę do cesarza, aby termin rozwiązania klasztoru i zakładów naukowych Urszulanek zechciał przedłużyć do r. 1879.

Jak dawniej proboszcz w Ems tak obecnie proboszcz z Schlangenbad, ks. Locher piętnuje publicznie każdego oszczerca, ktoby o nim twierdził, że został starokatolikiem. Usiłowania zaś liberalistów pomnażania szeregów kapłanów odstępców rozmaitemi podejrzanymi osobistościami wcale się nie udają.

Każdego nieomal dnia ogłasza Kreuz Ztg. spis coraz nowych osobistości z najwyższych sfer towarzyskich i rodzin wysokiego znaczenia w kraju, przystępujących do oświadczenia wypowiedzianego w obronie kierunku i zasad Kreuz Ztg. przeciwko znanym wycieczkom ks. Bismarcka.

Wskutek wniosku centralnego rolniczego stowarzyszenia wystosowanego do ministra wyznaczył o przeniesienie święta pruskiego „Busstagu“ z pory wiosennej na jesienną, przedłożył minister sprawę tę do zbadania niemiecko-ewangelickiej konferencji.

W Neuendorf, (powiat Worbis) proboszcz Doelle, indagowany był w sprawie dyspensy małżeńskiej, którą z Rzymu otrzymał. Kiedy oświadczył, że pisał do Stolicy Apostolskiej po dyspensę, a dalszych wyjaśnień odmówił, zabrał mu sędzia wszystkie akta dyspens, a w końcu jeszcze wspomniawszy, że prawdopodobnie dostanie się do więzienia. Nie pojmując, jakby mógł za to, że podać niechce dzisiaj, który listowy wręczył mu list z Rzymu, uważając to pytanie za zupełnie nieuprawnione, pójść do więzienia, prosi w Germanii o pouczenie i pomoc w tej sprawie wszystkich przyjaciół prawdy, wolności i prawa.

Posła do parlamentu, kanonika mogunckiego dr. Moufanga pociągnięto także przed kratki o wykroczenie przeciw prawom majowym.

Miasto Berlin postanowiło królowej Luizie postawić w ogrodzie zoologicznym pomnik mniej więcej podobny do stojącego tamże pomnika Fryderyka Wilhelma III. Koszta pokryte będą w części z kasy miejskiej, w części przez subskrypcję mieszkańców Berlina. Rzeźbiarz Enke już pracuje nad modelem.

Ambasador v. Schweinitz otrzymał order koronny pierwszej klasy z emalią i dębowy liść orderu czerwonego orła, poseł hr. Brandenburg gwiazdę orderu czerwonego orła drugiej klasy.

Miasto Kassel wybrało na członka do pruskiej Izby Panów drugiego burmistrza i posła do parlamentu, p. Weigel.

Radca sądu miejskiego w Berlinie, p. Willmanns wydał niedawno na widok publiczny broszurę pod tytułem „Złoty Internacjonal“ w której działania żydów a zwłaszcza ich manipulacje pieniężne, obdzierające ludność chrześcijańską, w jaskrawym przedstawia świetle. Znaną jest drażliwość żydowska, kiedy czują, że chodzi o ich skórę. Wobec p. Willmanns posuwają jednak bezczelność swą do najwyższego stopnia. Börs. Cour. radzi a właściwie opowiada, jakich to żydzi zamysłują przeciw radcy sądu chwycić się środków, aby się na nim pomścić, a naprzód zapytać prezesa sądu, czy nie myśli wytoczyć mu procesu dyscyplinarnego, dalej mają reprezentanci berlińskiej gminy żydowskiej wystosować petycję do ministra sprawiedliwości, albo do innej właściwej władzy, aby wytoczyła śledztwo dyscyplinarne przeciw p. W. o niegodne podburzanie różnych wyznań przeciwko sobie. (Podburzanie przeciw katolikom jest zapewne godne). Germania proponuje jeszcze: aby starano się wywołać w sejmie debatę nad tą sprawą, a w razie potrzeby zwołać parlament na nadzwyczajne posiedzenie, celem umieszczenia w kodeksie karnym paragrafu żydowskiego, albo nareszcie wysłać deputację do ks. Bismarcka lub do Cesarza, event. spowodować hr. Andrassego do wygotowania noty zbiorowej do p. Willmannsa itd. A dalej pisze Germania:

„Ależ kochany „Börs.-Cour.“ dokądże to zaprowadzi, gdybyśmy katolicy, którzy nie jesteśmy wcale przybłędami z Wschodu; ale dziećmi narodu, który właściwie w tych krajach wyłącznie panować by powinien — gdybyśmy o każde podburzenie przeciw nam, jakich sobie twoi panowie współwyznawcy pozwalają, podobną wszyscy! wrzawę i taki stos denuncjacji zgromadzić zechcieli! Gdyby panowie żydzi chcieli przynajmniej zaprzestać tego niewieściwego hałasu i w obec zechcieli przynajmniej po mekku wystąpić, o ile na to ich krew pozwoli! Przecież tak źle jeszcze z wami się nie dzieje! Jeżeli w Rumunii albo gdziekolwiek indziej przeciw jednemu z waszych, który sobie zanadto w geszeftach pozwalał, ludność przez niego pokrzywdzona i odarta pozwoli sobie palec zakrzywić, natenczas oburza się cała Europa a nawet dyplomacja, nie wyczuwając niemieckiego państwa. Lecz kiedy wiernych katolików z kościoła Angora niedawno tureckie wojsko nie broszurami, lecz dobytą bronią pokiereszowało i porażoną z kościoła wypędziło, natenczas reprezentant Niemiec, których kanclerz jak wiadomo nie wie, że 15 milionów współwyznawców Hassunistów pod jego rządem żyje, usuwa się od współudziału z innymi mocarstwami. A myśmy jednak nie wnosili o żadne dyscyplinarne śledztwo, lecz pozostawiliśmy sprawę do osądzenia publicznej opinii i historii. Lecz panowie Izraelci, zdaje się, że mimo wszelkich przechwałek i pyszałstwa nie mają zaufania do sądu teraźniejszego i przyszłości, coby właściwie było potwierdzeniem starej prawdy, że żydzi mają dobry nos. Lecz i hałas nie im nie pomoże, gdyż powoli świata już dzień sądu, a żadne środki policyjne nie zapobiegną temu, aby lud niemiecki nie miał się poznać na „wibryonach“ i nie starał się wypędzić tych, którzy nad jego rozkładem pracowali.

## FRANCYA.

\* Paryż, 2 marca. Według korespondenta do Köln. Ztg. obecne położenie Francji streścić można w następujących słowach: chodzi o to, czy pozostawiony przez p. Buffet gabinet i cały aparat administracyjny ma być tylko ulepszony, powiedzmy połączony — czy też ma się utworzyć nowy jednolity gabinet liberalny z zupełną zmianą personelu administracyjnego. Marszałek dąży z pewnością do pierwszego, większość do drugiego sposobu. Korespondent tak dalej pisze: Jeśli Kazimierz Périer nie wstąpi do gabinetu, to znaczyć to będzie, iż Elysée nie może się pozbyć obawy przed liberalizmem; jeśli Dufaure otrzyma ministerstwo spraw wewnętrznych, to znaczy, że wszystko zostanie tak jak było, i „charakter kościelny gabinetu“ zostanie zachowany. Będzie to zupełnie według gustu Mac Mahona. Czyli innymi słowy Köln. Ztg. wiele się zawiadła w oczekiwaniach swoich i już dzisiaj zaczyna trąbić na odwrót. Pan Dufaure miał się starać o zjednanie sobie Kazimierza Périer na ministerstwo spraw wewnętrznych — tymczasem przyjaźń pomiędzy p. Dufaure a Périer nie jest tak ścisłą, aby się można po nich spodziewać zupełnej zgody, powtórze p. Périer zna dobrze trudności czekające go jako ministra spraw wewnętrznych, i oświadczył, że wolałby tę sprawę zewnętrzną, przy której Dufaure i Say koniecznie pragną utrzymać księcia Decazes. Teisserenc de Bort zgodził się na przyjęcie krzesła w ministerstwie pod warunkiem, że większość będzie liberalna. Lewica głównie zwróciła uwagę swoją na ministerstwo spraw wewnętrznych i oświadcza, że nie pozwoli na to aby administracja rzeczypospolitej spoczywała w rękę nieprzyjaciół tejże, chce ona aby minister spraw wewnętrznych oddalił wszystkich prefektów bonapartystowskich. To też lewica, o ile nam się zdaje, jedynie pod tym warunkiem popierać będzie p. Dufaure jako wice-prezydenta gabinetu, jeżeli tenże wybierze ministra spraw wewnętrznych, któryby się zgodził na usunięcie Bonapartystów. Marszałek ze swej strony dopóki stać

będzie na czele rządu, nie pozwoli wiaść górę rewolucji, bo ta, jasno to widzimy, dąży otwarcie we Francji do zniszczenia Kościoła i porządku społecznego we Francji. Wybory ostatnie świadczą o tym aż nadto. W obozie republikańskim różne składano wyznania wiary, ale wszystkie mniej więcej zgadzały się w tym, żeby odłączyć szkołę od Kościoła, zaprowadzić przymus szkolny (a wiemy z doświadczenia do czego to prowadzi) aby znieść wolność wyższego nauczania, zaprowadzić nakoniec zupełny rozdział między Kościołem a państwem. Jeśli potrzeba na to dowodu — jest nim dewiza Gambetty: „Brońmy społeczeństwo od klerykałnych uzurpacji.“

Woda w Sekwanie wzrosła do 6 metrów; to samo donoszą o Marnie i Yonnie; obawiają się powszechnie wielkiej powodzi a mieszkańcy z nadbrzeżnych ulic opuszczają mieszkania. Senator Foucher de Careil, który nie będąc wyborcą znajdował się na zebraniu wyborów departamentu Sekwany i Oazy został zapowzany przed policyjny sąd karny w Provins.

Don Carlos przybył dziś do Paryża o godzinie 1szej z południa. Valeso jego adjutant pierwszy i dwaj adjutanci skrzydłowi towarzyszyli mu. O trzy kwadrans na czwartą wyjechał z dworca orleńskiego na dworzec północny a ztamtąd o 2 godzinie do Boulogne. Liczba obecnie we Francji internowanych karlistów wynosi według korespondenta Köln. Ztg. 10,000.

## TELEGRAMY.

Paryż, 2 marca. Don Karlos dziś wieczorem przybył do Boulogne i jutro uda się do Anglii. Podług wiadomości z Madrytu powrotu króla Alfonsa oczekują tam 12 bm.

Paryż 3 marca. Zgromadzenie deputowanych lewicy oświadczyło się za zupełnym przekształceniem ministerstwa; pod względem administracyjnym za powrotem do prawa z maja roku 1871, z zmianą prawa o wyższym wychowaniu i za wyznaczeniem nowej komisji amnestyjnej.

Don Carlos nieodpłynął dzisiaj do Anglii z powodu złego powietrza.

Wiedeń, 2 marca. Cesarzowa dziś wieczorem o godzinie 7 odjechała koleją zachodnią do Anglii. Pełnomocnik rządu włoskiego przy układach o kolej południową, dawniejszy minister finansów Sella, wrócił do Rzymu.

Bukareszt, 2 marca. Izba deputowanych oświadczyła, że przystaje na proponowane zmiany w taryfie celnej. Bazil Boëresen złożył urząd wice-prezesa Izby.

## Mowa ks. Krechowickiego

(według Gazety Narodowej.)

„Słuchaj Izraelu!

Skazany jesteś z narodem swoim na zagubienie, ale tyś to gniewem obraził Boga, którego masz i zasmucił matkę karmicielkę waszą — Jeruzalem. I widziała gniew Boży zstępujący nad wami, i bolała srogą żalnością i mówiła, a mówiła do was: słuchajcie, pogrzebany Syon, bo oto smutek wielki Pan mi przyniósł, bo oto wychodzi Syn z radości, a przeciw jest żałoba i smutek! I opuszczoną sama, a przeto złożyłam sieroctwo swoje i przywdziałam na siebie wór żałoby, i modlić się będę do Pana po wszystkie dni żywota mego, póki nie wrwie was z rąk nieprzyjaciół swoich.“ Łza-we te i pełne boleści słowa starozakonnego proroka, jakże się ściśle wiążą z tym żalobnym obchodem! To mowa do nas, którzy stoimy tu nad świeżym polskim i polskiego mocarza słów grobem! Oto głos matki naszej, karmicielki naszej, rodzicielki naszej, Jeruzalem — Polski naszej, to głos ojczyzny, płaczącej śmierci synów swoich, wielkie zasługi i wielką moc mających przed Bogiem. O jakże słuszne są te tchnące boleścią słowa matki, stojącej tu nad grobem. Boć czemu tu naprzód wieszczą — i słusznie go tak nazwać możemy. A wiecie co to wieszcz w narodzie swoim, a tém bardziej w narodzie tak sierocym, — powiem wam słowy nad grobem stojącego wieszczą a jego druha:

Na pochurnym polskim niebie  
Nie ma słońca ni księżycy.  
Jedna tęcza z gwiazd przyswieca.  
Niby lampy na pogrzebie.  
Ale lampy co tak żarzą.  
Tajemniczo, rzewnie, smutnie,  
Co się tylko niebu skarzą,  
To proroków naszych lutnie...

O narodzie mój serdeczny,  
Czém ty stoisz? nieśmiertelny  
Mieszkańcze grobów półwieczny,  
Niby martwy a naczelny...

Zkąd ta siła, którą kryjesz  
Pod całunem zginiętych pleśni?  
Ach, ty manna z nieba żyjesz,  
Jedną myślą wielką — pieśnią!  
Z pieśni cała (?) siła twoja,  
I życie i dzielność!  
Z pieśni cała przyszłość twoja:  
Zwyczajstwo i nieśmiertelność! (?)

Tém wieszcz dla narodu, tem dla wszystkich serc polskich, rozsiąanych po kuli ziemskiej, i w imieniu Boga, w imieniu kościoła, kościoła, kochającego tę Polskę jak dziecię swoje raczone miłością; jak go nie pobożogostawiać, jak go nie uczcić w poczuciu miłości ojczyzny!

Miłość ojczyzny, to śliczne, błogie uczucie, jak wiosniane tchnienie ożywia serce nasze, to uczucie, jak które nieba same kiedyś tchnęły w dusze wieszczów i proroków naszych, uczucie, w którym się polski grób z kolebką wiąże. O święta miłości, miłości ojczyzny, która w imieniu Boga, w imieniu Kościoła, a tu w „imieniu Ojca, Syna i Ducha świętego“, tém bardziej drogą bę-

dziesz ziomkom podniecanym twojém uczuciem, że na ciebie tchnienie śmierci nie wionie, żeś ręką Bożą na pięknej polskiej niwie zaszczepona. Ktoś, jakaś ręka, może nieprzyjazna, co chce kakału rzucić nasienie, mówi wam: „Nie można, byśmy poświęcili interes nasz, interes ziemski, byśmy poświęcili Bogu sławę ojczyzny, interes ziemski, dla jakichś nadziemskich interesów.“ Nie wiercie temu bracia polscy, to kakał, który wpadł pomiędzy nasienie dobre. Nie! jak św. Paweł powiada, że nie godzi się słuchać tych głosów, choćby najmowniejszych, w pojęciu ludzkim, choć najrozsądniejszych według głupoty swojej — nie! ani Chrystus, ani Kościół nie poświęca miłości Ojczyzny, nie poświęca interesu drogiej Polski. Byłoby to dla ojca poświęcenie własnego dziecka, bo ojcem naszym jest Bóg, a rodzoną matką naszą Ojczyzna. Nie wiercie temu, co wam powiadają, co starają się wam wmówić w fałszywym przekonaniu, że dla miłości Boga, dla niebieskiej ojczyzny, poświęćcie miłość Ojczyzny sielociej. O, nad tém zaisle zapłakać się godzi — ani Chrystus, ani katolicka teologia, ani Kościół podobnych nie wieści zasad. Jeżeli nieba słucham, niebo mi mówi: czcij ojca i matkę twoją, — a Polska to matka, to karmicielka, to ojczyzna, a ojczyzna to rozszerzone rodzicielstwo koło. Jeżeli na niebieskich patrzę mistrzów, płaczących jak Chrystus nad Jeruzalem, słyszę jak wołają: „Ojczyznę kochaj do ostatniego tchnienia, do ostatniej gorącej krwi kropli.“ A jeżeli Chrystus płakał nad Jeruzalem obłudę i bogobojność, to dla tego, że je kochał, a święta Polska o ileż miłszą jest Panu? a gdy Jeruzalem do Boga ręce wyciąga i rwie się z upadku, Chrystus radby je jak kokosz kurczęta pod skrzydła swoje zgromadzić, to nam wolno pod skrzydła tego niebieskiego kokosza wnieść Polskę naszą, której syny — jak ten grób wskazuje — o ileż są wierniejszymi? Jeżeli Chrystus kochał Jeruzalem, co karmiło proroki tych, którzy od niego byli posłani, to nam wolno ukochać to dziecię, Polskę, której syny karmią nas słowami wiary, to nam wolno złożyć hołdy prorokom, którzy myślą mocno ukocheali. Cześć ci drogi zmarły proroku, któryś głosił, że nie zginie Izrael. Oby tak było! oby ta wielka miłość, którą 1871 był żywy, przetrwała na zawsze! I da Bóg przetrwa, a kiedyś pomyślniejsza przyszłość nam za-błyśnie.

(Dokończenie nastąpi.)

Składki na dotkniętych powodzią mieszkańców miasta Poznania:

Z przeniesienia 2308 grz. 5 fen.

Ks. S. . . . .	6	—	—
hr. C. D. . . . .	9	—	—
Ks. P. . . . .	6	—	—
Razem 2329 grz. 5 fen			

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

## REVALESCIERE

Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruźlicach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerwowych, tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyarii, bezczynności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawroście głowy, biegu krwi do głowy, szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabete, seelancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm dla dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka matki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniu z chorób, na które żadna medycyna nie pomaga, pomiędzy którymi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radcy medycznego doktora Angenstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof. dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Bréhan i wielu innych wysoko postawionych osób, przesyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów.

List JW. Marquiza de Bréhan.

Neapol, 17 kwietnia 1862.

Panie! Wskutek cierpienia na wątrobę znajdowałem się od 7 lat w okropnym stanie wychudnienia i cierpienia wielokrotnie. Nie byłem w stanie czytać, pisać, czulem drzenie nerwów w całym ciele, cierpieniem na złe trawienie nieustanną bezsenność ciągle rozdrażnienie nerwów, które mnie do stanu melancholijnego doprowadzało, nie dając mi chwili spokoju. Wielu doktorów Anglików i Francuzów wyczerpnęli swoją sztukę. Z kompletnej rozpaczy używałem Pańskiej Revalescieri przez trzy miesiące za co Panu Bogu dziękuję.

Revalesciera zasługuje więc na wielką pochwałę, powróciła mi zdrowie i zdolniła mnie do zajęcia mego towarzyskiego stanowiska. Przyjmij Pan zapewnienie mojej szczerzej wdzięczności i poważania.

Markiza de Bréhan.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz z wyższej szkoły handlowej w Wiedniu, wyleczony z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65,715. Panna de Montnieis wyleczona z niestrawności, bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę, że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, zawiądzęznan tak zwaną „Revalenta Arabica“ (Revalescieri). Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągle womity, które żadnym środkiem lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescieri w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswarden, wyleczony z kataru płucowego i krtań oddechowej, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo ze sparaliżowania 10letniego rąk i nóg.

Revalesciera jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50% ceny, jakaby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Dodatek.

Ceny Revalesciery: 1/2 funta 1 marka 80 fen. 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen., 12 funtów 28 marek 50 fen. Revalesciere Chocolatée 12 filiżanek 1 marka 80 fen., 24 filiżanek 3 marki 50 fen., 48 filiżanek 5 marek 70 fen. Revalesciere Biszkopty: 1 funt 3 marki 50 fen., 2 funty 5 marek 70 fen. Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28-29 pasaża (galerya cesarska) i 163-164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy i drogerji, specyrych i lakoci w całym kraju. Poznan: A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer. Bydgoszcz: S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender. Gdańsk: Karól Schnarcke, J. G. Amort. Katowice: Jul. Zeleśnik. Opole: Teodor Koniecki. Raciborz: Józef Tanke. Rawicz: J. Mroczkowski. Toruń: Hugo Claass.

Kurier miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Sędzia powiatowy Kohnan w Czaplinku mianowany został adwokatem przy dzie powiatowym w Trzciance i zarazem notaryuszem obwodzie sądu apelacyjnego w Bydgoszczy, przeznaczając mu Trzciankę na miejsce zamieszkania.

\* Doniesienia kościelne. Jutro w Archikatedrze suwej odprowi JW. ks. kanonik Maryański, kazanie po Msgr. Szoldrski. Na pasy kazać będzie JW. ks. abbat Kozmian.

\* W teatrze dziś Hamlet, Królewicz Duński, na benefit p. Zucyana. \* Posiedzenie komisji ortograficznej odbędzie się w środę, dnia 8 marca o godzinie 4 na sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Z polecenia Ks. dr. Kantecki. \* W przyszłym tygodniu odbędzie się w Poznaniu roczne wspomnianych na czele naszego pisma, następnego walne zebranie.

W poniedziałek o godzinie 10 i pół na sali teatru francuskiego Walne zebranie banku wrocławskiego.

We wtorek i środę na sali bazarowej Walne zebranie Towarzystwa centralnego gospodarczego.

We wtorek prócz tego w Bazarze Walne zebranie Towarzystwa ku podniesieniu chowu wiec w W. Ks. Poznańskim.

W piątek na sali hotelu francuskiego Walne zebranie Spółki akcyjnej Teatru polskiego.

W piątek również o wpół do 8 wieczorem Walne zebranie Towarzystwa tutejszego pożyczkowego.

\* Z powodu walnych zebrań innych Towarzystw odłożono posiedzenie wydziału historycznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk z dnia 6 na 13 b. m., na którym p. L. Zychliński czytać będzie „O stanowisku człowieka wśród przyrody ze względu na teorie niemieckie Darwinistów.“

\* Cesarzowa przesłała komitetowi pań tutejszych niemieckich, na którego czele stoi prezesowa naczelna p. Binther, wraz z taskawym listem własnoręcznym 15,000 przyswien dla powodzi dotkniętych mieszkańców Poznania.

\* Woda w W. rcle jeszcze więcej opadła, dziś rano wynosiła jej wysokość przy moście chwaliszewskim 16 stop 10 cali. Z Nowogostowa, z Konina i z Kola w Królestwie polskim również donoszą o znacznym opadnięciu Warty. Powódź też w naszym mieście znacznie się już zmniejszyła i możemy uważać że wszelkie niebezpieczeństwo minęło. Zawczoraj o mało się nie utpiło na Rybakach 7-letnią dziewczę, które z kładki wpadło we wodę i zanurzyło się w niej zupełnie. Na szczęście spostrzegł to mieszkający w pobliżu prymaner p. Wojciechowski, wskoczył we wodę i dziecko wyratował. Szkody w naszym mieście przez powódź zrządzone są znaczne dotąd przecież nie dadzą się jeszcze ocenić. Podczas najwięcej powodzi we wtorek i środę było w ogóle 320 dmów pod wodą. Dotkniętych zostało powodzią 972 fa mili z 3951 głów się składających.

\* Prezes rejencji p. Wegner wyjechał do Międzyczochu a wyższy radca rejencyjny baron v. Massenbach w towarzystwie radcy rejencyjnego p. Drolshagen i rejencyjnego radcy budowniczego p. Koeha do Jarocina, aby tamże wydać potrzebne rozporządzenie i urządzić środki zaradcze przeciw spustoszeniu powodzi.

\* Trychiny. Zawczoraj zabrała policja mięso dwóch zabitych tu świń, ponieważ znaleziono w niem trychiny.

\* W powiecie śremskim na drodze z Topólki do zwolnień odleńdów zerwała woda dwa mosty pod Topólką i Mechlmem a most pod Dąbrową mocno uszkodziła, w skutek czego drogę tę dla komunikacji zamknięto.

\* Na kolei wschodniej podług ogłoszenia dyrekcyi teje kolei, od 1 kwietnia podwyższone zostaną ceny od przewozu osób i towarów.

\* Odbieramy następujące sprawozdanie Zarządu ze stanu i czynności Towarzystwa Bratniej Pomocy i studentów wyższej szkoły rolniczej imienia „Haliny“ w Zabikowie za półrocze zimowe 1875/6 roku.

Zawiazane między studentami wyższej szkoły rolniczej imienia „Haliny“ w Zabikowie dnia 9. Czerwca 1871 roku Towarzystwo Bratniej Pomocy, z końcem letniego półrocza 1875 roku z powodu nagłego wyjazdu prawie wszystkich członków, zmuszone było czasowo zawiesić swe czynności. Towarzystwo to, przychodząc w pomoc pieniężnym zasiłkiem, niezamownym studentom szkoły, wiele dobrego zrobiło podczas swego istnienia, gdy więc tego okazała się znowu potrzeba, dnia 6 Grudnia r. 1875 czynności swe na nowo rozpoczęło.

Członkami Zarządu na półrocze zimowe 1875/6 r. obrani zostali: Prezesem p. Józef Czarnocki, zastępcą p. Stanisław Sulimierski, sekretarzem p. Stanisław Komornicki, zastępcą p. Henryk Wysłonek, podskarbam prof. p. Ignacy Kluk, kuratorem zaś towarzystwa pozostali nadal dyrektor dr Juliusz Au.

Majątek Towarzystwa na początku zimowego półrocza r. 1875/6 wynosił:

1. remanent w gotówce z przeszłego półr. letowego 1875 r. 309 20  
2. zaległe składki od członków 1245  
3. wierzytelności Tow. przekazane przez b. Tow. pożyczkowe 672 20  
4. wierzytelności ubyłych stypendyatów 4850 80  
Razem 7077 10

Członków zwyczajnych w bieżącym półroczu zimowym liczyło Tow. 92, honorowych 5; Walnych zebrań odbyło 5, posiedzeń Zarządu 6; jednorazowych wsparć udzielono 8, stypendium 1.

Do chód Towarzystwa w bieżącym półroczu wynosił:  
1. remanent w gotówce z półrocza letowego r. 1875 309 10  
2. ze zwrotu wierzytelności przekazanych przez b. Tow. pożyczkowe 354 50  
3. ze składek członków za zaległe i bieżące półrocza 228 83  
4. z dobrowolnych ofiar 6 --  
Razem 901 43

Rozchód:  
1. á conto pozostawionych długów przez b. stypendyatów zapłacono 195 --  
2. Jako stypendium udzielono 60 --  
3. Jako jednorazowe wsparcia 558 50  
4. koszta biurowe, druki i portorya 36 75  
Razem 850 25

Bilans:  
Dochodu 901 45  
Rozchodu 850 25  
Pozostaje więc remanentem 51 18  
Majątek Towarzystwa na końcu półrocza zimowego r. 1875/6 wynosił:  
1. Gotówką w remanencie 51 18  
2. W zaległych składkach u członków 1711 50  
3. w wierzytelnościach przekazanych Tow. 318 70  
4. w wierzytelnościach u stypendyatów 5664 30  
Razem 7745 68

Prezes Józef Czarnocki. Sekretarz St. Komornicki. Zabikowo, d. 3 Marca 1876 r.

\* W Gotubiu opróżniona będzie od 1 lipca posada burmistrza z pensją 1200 marek, 300 marek na koszta biurowe i 900 marek dochodów pobocznych. Kandydaci do tej posady zgłosili się mają, załączając swe świadectwa do przewodniczącego reprezentacyi miejskiej, dr. Szyman tamże.

\* Pod Orzechowem znaleziono trupa mieszkańca teje wsi, który przez kilku tygodniami bez wieści zagnął a którego woda teraz wyrzuciła na ląd. Ponieważ w kieszeni jego znaleziono 16 talarów i dwoje noży, (był on tkaczem), sądzono powszechnie, że zawieszony zaskoczony zmarł na drodze, tymczasem z obdukcji sądowej okazało się, że człowiek ten zabity został wyszrałem z fuzy, znaleziono bowiem w ciele jego ziarna strótu, które przez płuca się dostały.

\* W Toruniu odbyło się zawczoraj walne zebranie banku kredytowego Dominirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. które podług Gazety Toruńskiej było nieliczne Dywidendę ustanowiono na 6 procent czyli 12 tal. od każdej akcyi. Z Rady nadzorczej wystąpił Rodkiewicz major przez śmierć, hr. Sierakowski dla choroby. Wybrani zostali: Slaski, Kobylński, E. Czarlinski, Ig. Łyskowski, Zawisza, H. Jackowski, hr. Kwilecki, Ad. Kozorowski, Arendt, T. Dominirski, A. Działowski. W miejsce E. Czarlinskich, który wyboru przyjąć nie chciał, wybrano M. Szczanieckiego.

\* W Chełmie, wsi 3/4 mili odległej od Pniew a należącej do dyrektora landshafty p. Lehman, między ludnością tamtejszą dnia 28 zm. przyszło do wielkiego zaburzenia. Rzecz podług Posen Ztg., tak się miała. Beuther, inspektor gospodarczy tamże, rozgniewany na woźnicę, że stosownie do jego rozkazu nie przyjechał po niego poprzedniego dnia wieczorem o godzinie 10 do Kaganowa, w skutek czego musiał przyjąć z wizyty piechotę, kazał go do siebie zawołać do pokoju i zgromił surowymi słowy. Znajdujący się w pokoju pies inspektora, zobaczywszy groźną minę i usłyszawszy surowy głos swego pana, rzucił się na woźnicę i wyżarł mu kawał ciała z policzka. Na krzyk i jęki zranionego wpadło dwóch robotników z kijami do mieszkania inspektora i wspólnie ze zranionym woźnicą rzucili się na tegoż. Inspektor wydarł kij jednemu z robotników, i uderzył go nim tak silnie, że bez zmysłów upadł na ziemię. Dwaj pozostali zaś, poszarpani okropnie przez psa, uciekli. Na wieść o tem zgromadziła się przede dworem wielka masa robotników, którzy w podwórzu byli zatrudnieni, wraz z żonami i dziećmi. Ludzie ci, zbrojni w widły, siekiery, kije itd. obsadzili wszystkie wejścia dworu, na którego górne piętro pan inspektor się schronił. Tenże otworzył okno i starał się wzburzony lud uspokoić, lecz odpowiedziano mu na to gradem słów obelżywych. Na niesześciwie zbliżył się wódzar tamtejszy do rozwściekłego ludu, wywołując go, ażeby się spokojnie rozszedł i powrócił do roboty. Zamiast posłuchać, porwano go i tak utrakowano kłonicę, że ma trzy zębra złamane i prócz tego niebezpieczną ranę otrzymał w głowę. Inspektor, który temu się z okna przypatrywał, wystrzelił wtedy z rewolweru w powietrze, grożąc, że z ostro nabitej broni wystrzeli do zgromadzonego tłumu, jeżeli tenże natychmiast się nie rozjedzie. Tem dał się lud odstraszyć i powoli się rozszedł. Inspektor z całej tej historyi wyszedł bez szwanku.

\* Z Berlina pod dnim 22 z. m. odebrał Orędownik następujące pismo: „Z bólem serca zalanego krwią wzdycham do ojczyzny, do tej kochanej matki polskich dzieci, które tułają się po obcych krajach. Ja, M. Grobelny, kowal, pragnę serdecznie wrócić do ojczyzny, proszę o jakie miejsce za kowala u polskiego pana; znam się na wszelkich robotach nowych i reparaacyjnych machin konnych, parowych, gorzelniczych, Pomocież mi panowie abym mógł wychować me kochane dzieci po polsku. Mieszkanie moje: Bernauer Str. nr. 103, III piętro w podwórzu (im Hofe).“

\* W Krakowie odbyła d. 25 b. m. posiedzenie akademicka komisya antropologiczna, otwarta powitaniem przez przewodniczącego Dr J. Majera, obecnego na temże hr. Ad. Sierakowski, czł. Tow. geogr. w Berlinie, tudzież nowo przybranego czł. p. Mat. Gralwskiego. Następnie przewodniczący zawiadania, iż nadesłane komisji spostrzeżenia antropometryczne rozpisane zostały na osobnych kartkach, a to dla dogodności w dalszym porządkowaniu i opracowywaniu zebranego materiału, według planu omyslanego przezeń wspólnie z Drem Kopernickim. Z nadesłanych spostrzeżeń antropometrycznych i etnologicznych wymienia przewodniczący udzielone przez pp. Z. Glogera, Dr Krziza, Mat. Gralwskiego, St. Mikuckiego, J. Kotulę i jedynie dotąd z pomiędzy przyręczonych, starannie sporządzone przez prof. Dra Kosińskiego, niektóre wykazy antropologiczno-statystyczne z powiatu Wadowickiego. Darem otrzymała komisya z kr. bawarskiego biura statystycznego 3 mapy, wykazujące stosunek barwy skóry i włosów mieszkańców w każdym obwodzie Bawaryi; od p. Greima, fotografa z Kamięca, oprócz dawniejszych 41, świeżo nadesłanych 19 fotografii typów ludowych z Podola rosyjskiego i Besarabii; od p. Edw. Maryańskiego z Jarmoliniec dzieło Fundukleja o kurhanach, walach i grodziskach gub. Kijowskiej; od p. Kolberga i Dra Kopernickiego części strojów ludowych z Poznńskiego, Prus Zachodnich i z Rzeszowskiego. Dr Kopernicki zdał sprawę o starożytnych czasach i przedmiotach obok niej przypadkowo odkrytych na przedhistorycznym cmentarzystku we wsi Kwacale. Ciekawym w tej wiadomości byłby fakt, że na tem samem miejscu, obok badanych przed dwoma laty przez p. Kirkora grobów ciałopalnych, znalazł się dowód innego sposobu grzebania. W końcu w załatwieniu wniosków przewodniczącego uchwalono: 1) nadsyłane komisji spostrzeżenia właścicioci

mowy zamieszczać w jej własnych sprawozdaniach jako materiału etnologicznego; 2) co do zamieszczania w dziele sprawozdań archeologiczno-antropologicznych prac komisji archeologicznej, będących w związku z antropologią przedhistoryczną, na co komisya antropologiczna zgodziła się jednogłośnie, w tej mierze potrzebną będzie jeszcze uchwała komisji archeologicznej; 3) uchwalono wreszcie kilka osób, które udowodniły już przychylności swoją dla zadań komisji antropologicznej, przedstawić wydziałowi 3mu do zatwierdzenia na członków przybranych.

\* Wilki rozmożyły się nadzwyczajnie i rozzuchwałyły teżyjmy na Węgrzech. Przed kilkoma tygodniami na przedmieściu Pesztu pojawił się jeden z tych dzikich mieszkańców lasu. Dnia 12 z. m. pewna rodzina złożona z ojca, matki i małej córeczki w drodze z Munkacza do Almas oskoczona została przez stado wilków. Osm bestyi zastąpiło drogę koniom, które stanęły jak przykute i chociaż woźnica ze wszystkich sił zaciął, z przestachu ruszyć nie mogły z miejsca. Jeden woźnica nie stracił zimnej krwi i postanowił uratować się przynajmniej sam, poświęcając tych, których wziął. Dołbwszy nożem, szybko przeciął sznur jednego konia, wskoczył na niego i bodząc nożem zmusił zwierzę do tego, że w szalonym pedzie przebiło się przez stado wilków. Gdy następnie woźnica w towarzystwie uzbrojonych włóścian ze wsi powrócił na to miejsce, z niesześciwlych trzech ofiar wypadku znaleziono na drodze już tylko szczątki.

\* W gubernii piotrkowskiej w Królestwie polskim w końcu zeszłego miesiąca wybuchła zaraza na bydło.

\* Kalendarz. Jutro w niedzielę, dnia 5 marca Przenies. św. Wacława i Teofila. Wschód słońca o godzinie 6 minut 41. Zachód o godzinie 5 minut 44.

Długość dnia 11 godzin 3 minuty. Wynadki historyczne. 965 Chrztost Mieczysława I. — 1102 Śmierć Władysława Hermana. — 1424 Koronacja Zofii przy jeździe wielu monarchów. — 1494 Pożar Gdańska. — 1569 Podlasie do korony wcielone — 1849 Legion Polski przeważa zwycięstwo pod Solonkiem

Po jutrze w poniedziałek, dnia 6 marca Kolety panny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 39. Zachód o godzinie 5 minut 45.

Długość dnia 11 godzin 6 minut. Wypadki historyczne. 1298 Śmierć błogosławionej Heleny, księżnej Kałskiej. — 1447 Hold książąt Śląskich w Krakowie. — 1557 Pobicie Tatarów pod Skowrodkami.

Jarmarki Dnia 5 marca: Połaga. 26 marca: Dąbrowno, Frauenburg, Olsztyn, Mikołajki, Stołupiany, Brzeg, Niemcz, Cerekwica, Dobrodzień, Gliwice, Bolesław, Schönberg, Wolezyn, Koźuchów, Wysoka, Czołochów, Radzyn, Tućczn, Kóben. 7 marca: Borek, Górka, Gostyń, Grabów, Kórnik, Kisielce, Brzeźno w pow. chełm. Lwówek, Rakoniewice, Żerków, Trzemeszno, Człopa, Passenheim, Rybaki, Lohsa. 8 marca: Kwieciszewo, Niemcz, Widminy, Bożesławice, Wielowieś, Kobylagóra, Leszno, Gerdawy, Witkowo. 9 marca: Łopienno, Heilsberg, Passenheim, Neumarkt, Rothsörben, Frydland. 10 lutego: Bartoszyce, Zelwadd.

ROZMAITOŚCI.

\* Zakład. W pewnej restauracyi . . . przy piwku siedzieli kilku panów radząc o strasznej powodzi i o naszej biedzie. Pomiędzy nimi odznaczał się jeden wielki gadatywus, widno po gestykulacyach i ewolucyach, prawą ręką dokonywanych, mistrz koni krawieckiego. Panowie zawołał — na biedę wielką się zanosi, przy zbliżającej się wiosnie nie będzie za co spwisać sobie ubrania . . . Otóż ja pozwalam sobie zalecić skład mój, w którym z dwóch metrów sukna, w zupełnie nowy przezemnie wymyślony sposób robię: primo paletto letowe, po tem surduty, spodnie a nańto i kamizelkę . . . Conticuree omnes in tentique ora tenebant — aż wrescie p. J. ochłonawszy z podziwienia: Panie Woskowicz, rzecze, kupiłom wczoraj 3 metry sukna na spodnie i kamizelkę — oddaję je panu do dyspozycyeyi, zrób mi pan z tego paletto, surduty, spodnie i kamizelkę. — Wywam panów na świadków, odzywa się pan Woskowicz, i nie żądam nic więcej jak 20 talarów wynagrodzenia za robotę. Za dwa dni stawił się p. W. w mieszkaniu p. J. wraz z uczniem, niosącym bardzo małe zawiniątko, w którym znajdowała się sama jedna śliczna kamizelka. A gdzież reszta, zapytał pan J. — Reszta? tej już nie masz. Primo zrobiłem paletto, po tem (z paletota) surduty, (z surduta) spodnie, a nakoniec (ze spodni) kamizelkę . . .

Regulamin pociągów kolei żelaznej w Poznaniu

Table with columns: Przychodzi, Pociąg, Czas g. m., Pociąg, Odchodzi. Rows list train numbers and destinations like Krzyża, Zbąszynia, Kłuczboroka, Bydgoszcz, Wrocławia, etc.

Skrzynka do listów.

Ks. Mateklemu w Borzęcokach. Z listu nie możemy zrozumieć, o co chodzi.

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 3 marca. Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Koniczyna czerwona: stała, — poślednia 48—51 m., średnia 54—57 m., piękna 59—62 m., wyborowa 64—66 m. placono. Koniczyna biała: niezmi., poślednia 55—61 m., średnia 65—71 m., piękna 75—80 m., wyborowa 82—87 m. placono. Zyto: za 2000 kilo, spok., wypowiedziano — cent., na upłynione wypowiedziano — m. placono, plac., marzec i marzec-kwiecień 143,— m. żąd.; — plac. żądano, kwiecień-maj 143,50— marek plac. i żąd. — maj-czerwiec 146,50 m. plc. czer.-lip. 149,50 plc., żąd. lipiec-sierpień —, pl. wrześ.-paźdz. 152,50 pl. i żąd. — Pszenica: za 2000 kilo, wypowiedziano — żąd. na bieżący miesiąc 183,— marek żąd., —, — m. żądano na kwiecień-maj 184,— m. żądano, —, — m. placono — maj-czerwiec —, — m. żąd., —, — m. pl. na czerw.-lip. 192,— m. żądano, —, — m. placono. Wypowiedziano cent. Jęczmień: za 1000 kilo 144 m. żądano. Owies: za 1000 kilo 163,— marek żądano, w końcu —, — m., na kwiecień-maj —161,50 m. placono i — żąd. —, — m. żądano. — Wypowiedziano — cent. Rzep per 1000 kil. 300 plc., wyp. — Olęj rzepiowy: słaby, za 100 kil. z beczką — wyżej, wypowiedz. — cent. w miejscu 65,— marek żądano, wypow. kontrakty pl., na miesiąc marzec 62,50 marek żądano, na marzec-kwiecień —, — m. placono, kwiecień-maj 61,50 marek żądano. — plac. i maj-czerw. 63,— m. żąd.; pl., — pl. wrzesień-październik 63,— m. Okowita: za 100 lit. po 100 pct., słaba, — wypow. 5000 litr., w miejscu 43,50 marek żądano 42,50 mar. placono, w końcu —, —, — marek placono i żąd., na marzec i marzec-kw. 44,50 m. pl., — żąd.; na kwiecień-maj 44,80 marek plac. — żąd.; i plac. maj-czerwiec 45,50 mar. placono; żąd., czerwiec-lipiec 46,70 marek żądano — placono, lipiec-sierpień 47,70—80 m. placono, w końcu 47,60 sierpień-wrzesień —, — m. żąd. Makuchy rzepiowe za 50 kil. niezmi., szlaskie 7,40—7,60 mar., węgierskie — Makuchy siem. za 50 kil. 9,10—9,70 mar. Żubin, piękny zwiecz., żółty 9,50—11,30 m., nieb. 9,40—11,30 m. Tymotka, za 50 kilogr., 29—31—35 m. Siano 3,80—4,20 mar. za 50 kil. Słoma rżana 39—40,— marek za kopę po 600 kilogr.

Ceny wypowiedziane na 4 marca: żyto 143,00 marek, pszenica 183,— mar., jęczmień 144,— mar. owies 163,00 mar., rzep 300,— mar. olęj rzepiowy 62,50 mar., okowita 44,50 m.

Notatka giełdowa co do spirytusu kartoflanego: za 100 litr. po 100 pct. tral. w miejscu 43,50 żąd. i 42,50 placono.

Wrocławski targ na mąkę. Mało zmienione. Za 100 kilogramów mąka pszena piękna stara 29,25—30,25 marek, nowa 25,50,—26,25 m., rżanna piękna 25,50 do 26,50 marek, rżanna średnia 24,25—25,25 marek, rżanna na paszę 10,00—11,00 mar., osucie pszenne 8—8,75 mar. za 100 kilogramów.

Table with columns: Ceny targ. w Wrocławiu, T O W A R, piękny, średni, pośledni. Rows list various goods like Pszenica, Zyto, Jęczmień, Owies, etc.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Table with columns: Berlin, dnia 3. marca 1876. (Kursa końcowe.) Rows list prices for Pszenica, Zyto, Okowita, etc.

Table with columns: Szczecin, dnia 3. marca 1876. (Kursa końcowe.) Rows list prices for Pszenica, Zyto, Okowita, etc.

## Walne Zebranie

Towarzystwa Oświaty Ludowej odbędzie się w Poznaniu dnia 9go marca rb. w Bazarze o godz. 6 wieczorem, na które usilnie członków zaprasza (272)

### Dyrekeya.

Porządek dzienny Walnego Zebrania.

1. Zagajenie Zebrania i ukonstytuowanie.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie za rok ubiegły z czynności dyrekeji i stanu kasy.
4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z odbytej rewizji kasy i ksiąg kasowych za r. 1874
5. Wybór 4 członków dyrekeji występujących przez losowanie i jednego, który urzędowanie złożył.
6. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1875.
7. Wnioski Dyrekeji.
8. Wnioski członków.

## Odezwa

do spadkobierców po Karolu Wilhelmie Wiese właścicieli dóbr ziemskich.

W dniu 22 lutego 1875 r. umarł w Małej Wysoce, w powiecie Wyrzyskim, prowincji poznańskiej, królestwie pruskim, Karol Wilhelm Wiese, właściciel dóbr ziemskich, bezdzietnie, nieżonaty i bez testamentu.

### Rodzeństwo spadkodawcy:

1. Henrieta Wilhelmina Wiese,
2. August Ferdinand Wiese,
3. Jan August Wiese,
4. Henrieta Karolina Wiese,

umarli dawno przed nim, poczęci w wieku dziecięcym, poczęci bez pozostawienia znajomego potomstwa do spadku uprawnionego w linii zstępnej.

Rodzicami spadkodawcy byli Krzysztof Wiese, właściciel dóbr i jego małżonka Anna Beata z Trojanów; ci także dawno przed nim umarli.

Dziady z strony macierzystej, którzy także dawno przed nim umarli, byli Krzysztof Trojan, wolny soltys w Motylowie, powiecie Chodzieżskim i jego małżonka Rozyna Karolina Briese, córka Krzysztofa i Anny Maryi z Brusów małżonków Briese w Eichberg, powiecie Czarnkowskim. Jako dziadów z strony ojcowskiej spadkodawcy wyodrędkowano Samuela Wiese właściciela dóbr w Motylowie i jego małżonkę Annę Małgorzatę z Wegnerów; ci także dawno przed nim umarli. Pomieniona babka Anna Małgorzata z Wegnerów, żyła poprzednio w pierwszym małżeństwie z Andrzejem Freymark i była córką Jakóba i Anny z domu Welke, małżonków Wegner.

Pozostałość po Karolu Wilhelmie Wiese składa się z obydwoch dóbr ziemskich, małej Wysoki i małej Kosierzyn, w powiecie wyrzyskim położonych, włości w Motylowie położonej, wartujących papierów, gotowych i wypożyczonych, pieniędzy w ogólnej sumie 800,000 talarów, równiej 2,400,000 marek państwa monety niemieckiej i znajduje się w zachowaniu i administracji sądu pod-isanego.

Jako najbliżsi krewni, którzy do sukcesji uprawnieni są być zdają, wylegitymowali się dotąd stopnia piątego linii pobożnej. (1685)

Do uzupełnienia legitymacji sukcesyjnej wzywa się zatem wszystkich tych, którzy bliższe lub równo bliskie pretensje dziedziczne z już wylegitymowanymi krewniami stopnia piątego linii pobożnej do pozostałości Karola Wilhelma Wiese, mieć mniemają, ażeby takowe aż do dnia 30 czerwca 1876 włącznie u sądu podpisanego zgłosili i takowe przez przedłożenie stosownych zaświadczeń kościelnych udowodnili, albowiem w przeciwnym razie po upływie terminu wydanie zaświadczenia dziedzicznego nastąpi i w sposób ten wylegitymowanym spadkobiercom pozostałość wydana zostanie. Łobżenica, dnia 10 października 1875. Król. pruski sąd powiatowy.

Dnia 15ego b. m. odbędzie się

## licytacya na drzewo

w Czerniejewie w lokalu p. Pierańskiego, jako to:

- 160 mtr. brzoźowego szczepowego suchego
- 60 " dębowego " " " " " "
- 50 " sosnowego " " " " " "
- 250 " pieńków dębowych suchych (364)
- 60 kupek gałęzi
- 50 sztuk budulec sosnowego
- 60 " porządkowej dębiny
- 30 " " brzeziny
- 2 kopy dragów brzoźowych.

Zarząd leśny.

Zaopatrzwszy skład mój towar. modnych i ubiorów damskich we wszystkie nowości na porę zimową polecam Szanownej Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie jak np. Dyagonale, Plaidy, Lastyngi, Beige marbré, Syłki, Kaźmierki, Tybety, Pepsy itd. (165)

Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **kostiumach gotowych i szlafrokach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach — aksamitne paletoty i talmy, paletoty, burnusy, kabaty wełniane, tuniki z Himalaja, Bouele i Cheviotu. Płaszczki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiem są ceny przystępne i umiarkowane

**F. Bogusławski,**

5 przy Nowej ul 5 w Bazarze.

Na nadchodzącą

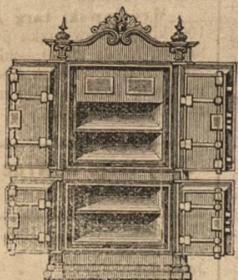
## porę wiosenną

skład mój zaopatrzony w wszelkie nowości krajowe i zagraniczne poleca wielki dobór przy nader przystępnych cenach. (363)

Poznań Rynek 63.

**Robert Schmidt**

dawniej Antoni Schmidt.



## Żel. szafy do pieniędzy

z trzema kluczami, stósowne dla kas kościelnych jako i

żelazne szkatułki

ostatnie także do wmurowania.

Wagi do ważenia bydła,

wagi decymalne poleca

handel żelaza. Szewska ulica Nr. 17. (97)

**T. Krzyżanowski**

Dobre 2 Cent. zawierające, do odstawiania zboża zdadne **miechy zbożowe** po 6½ sgr. za sztukę.

Drelichowe miechy czerwono pasiate, dwa funty ważące, obejmujące 2½ szefla zboża po 12½ sgr. sztuka.

**Cienkie drelichowe miechy** przeszło dwa funty ważące, po 14½ sgr. sztuka, niemniej

**Wielki skład miechów do maki,**

drelichów, płótna na sienniki, dery na konie i drelich na wańtuchy poleca po stałych cenach (2094)

w swoim składzie białizny

**Salomon Beck.**

Do pośredniczenia przy kupnie majątności 10 do 15,000 morg, w Kurjerze przezemnie poszukiwaną, upoważnieniem agenta **Izydora Licht** z Poznania, o czem wszystkich, którzy mi oferty swoje nadesłali niniejszym zawiadamiam. (346)

**Hugo hr. v. Struenthal** ordynat na Jeddenhagen.

Donoszę Szanownej Publiczności, iż skład mój przy **Św. Marcynie Nr. 1** jest zaopatrzony w **buciki damskie i męzkie**

wszelkiego doboru po nader umiarkowanych cenach, zamówienia wykonują się w jak najkrótszym czasie (369)

**J. Przychodzki.**

Wszelkie

## obstalunki

na torty, (365) **Baumkuchy, Ciasta deserowe** przyjmuje cukiernia **Ant. Pfitznera.**

**Kulmbachskie piwo**

u **A. Luzzińskiego** Wilhelmowska ul. 13. (368)

## Early rose,

wczesne kartofle amer. różowe 50 kilg. po 4 m. sprzedaje w **Potulicach p. Rogoźno.** (266) **Konstanty Słomiński.**



Dom.

**Sielec** p. Srebrną Górą ma na sprzedaż **20 silnych wołów roboczych 2 krowy** rasy szwyckiej **1 stadnika** dwuletniego rasy shorton **300 skopów** młodych rosłych **100 macior** bardzo wełnistych do odebrania po strzyży. (324)

## Wyciąg

z cennika tureckich papierosów fabryki „**PELIKAN.**“

100 szt.	Nr. 1. Imperiale, mocne	Mrk. 10
dto.	Nr. 7. Prince de Galles, średnie	8
dto.	Nr. 13. Monopol, mocne	6
dto.	Nr. 16. Diplomat, średnie	5
dto.	Nr. 21. Jockey Club, średnie	4
dto.	Nr. 23. En tout cas, średnie	3
dto.	Nr. 25. Mon plaisir, bardzo słabe	3
dto.	Nr. 32. Amourettes, bardzo słabe	2,50
dto.	Nr. 36. Pheresly, mocne	2
dto.	Nr. 40. Pour rien, mocne	1

Szczegółowe cenniki przesyłam na żądanie franko. **Handlom papierosów odpowiedni rabat.**

Zwracam uwagę na markę fabryczną „godło pelikana“, która nie tylko paczki, ale i każdy papieros opatrzone.

**Leon Pilaski**

(160) Berlin, Kronenstrasse Nr. 55.

Kupiwszy na dniu dzisiejszym

## Skład cygar, tytoniu i tabaki

przy ulicy Wodnej Nr. 8/9

proszę Szanowną Publiczność uprzejmie o łaskawe względy. Poznań, dnia 1 marca 1876. (370)

**J. Żydorowicz.**



**J. ZEYLAND**

Wielkie Garbary Nr. 49.

poleca w razie potrzeby swój największy **skład trumien w Poznaniu.** (28)

Do nabycia kilka (354)

## FOLWARKÓW

rozległości od 600 do 2000 morgów w powiecie kutnowskim przy kolei warszawsko-bydgoskiej, pomiędzy licznymi cukrowniami; szacunek żądany za morgę z inwentarzem kompeym po Rs. 45. Bliższej wiadomości udzieli T. Putiatycki w Kutnie.

## Pokój

wygodnie umeblowany jest każdej chwili do wynajęcia św. Marcina 22 na parterze na prawo.

**Une Parisienne** enseigne tout ce qui concerne l'éducation en français, le dessin et la peinture. Référence chez **M<sup>me</sup> de Gaudy** Rue des Moulins (Młyńska).

## Ucznia

poszukuje cukiernia (367) **K. Stark** Ulica Wrocławska nr. 14.

Drukarnia **J. Leitgebra**

w Poznaniu,

Plac Wilhelmowski Nr. 17,

poleca się do wykonywania

wszelkich robót drukarskich,

a mianowicie:

czasopisma, dzieła,

rozprawy,

cenniki, rachunki, kwity,

wszelkie etykiety itd.

## Ogród

warzywny i owocowy, przeszło 3 morgi obszaru, jest natychmiast do wydzierżawienia. O warunkach dzierżawy dowiedzą się Interessenci w pomieszkaniu przy ulicy św. Wojciecha pod nr. 16a. (358)

## Une Dame

de la Suisse Française désire donner des leçons de français. S'adresser **J. D.** au Bureau de la Gazette. (52)

# Magazyn modnych artykułów męzkich

połączony ze składem



**doborowej białizny,**

zaopatrzony we

**wszelkie nowości wiosenne** polecamy po nader przystępnych cenach (366)

**Loga & Bielinski.**